Bibl. Publ. m. st. Wawy
Egz. obow. 1954

ŻYCIE WARSZAWY

Rok XI. Nr 133 (3305) SOBOTA, 5 CZERWCA 1954 ROKU CENA 20 gr

Projekty śródmieścia Warszawy zostały zatwierdzone
Budowa wielu obiektów ruszy już w tym roku

(Obsługa własna)

Zatwierdzone zostały ostatnio projekty zabudowy otoczenia Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina — plany nowego centrum Warszawy.

Zatwierdzony wstępny projekt zabudowy wschodniej ściany Placu J. Stalina, leżącej na wprost Pałacu Kultury i Nauki — najbardziej monumentalnego zespołu budynków — jest dziełem architektów: J. Knothego, Z. Stępińskiego i J. Bogusławskiego na podstawie wniosków z 10 rozwiązań alternatywnych oraz wyników dyskusji publicznej i fachowej nad tymi projektami.

Całość prac budowlanych w Śródmieściu ma być wykonana w ciągu 3—4 lat. SAM PLAC GOTOWY BĘDZIE JEDNOCZEŚNIE Z UKOŃCZENIEM BUDOWY PAŁACU KULTURY I NAUKI — 22 LIPCA 1955 ROKU.

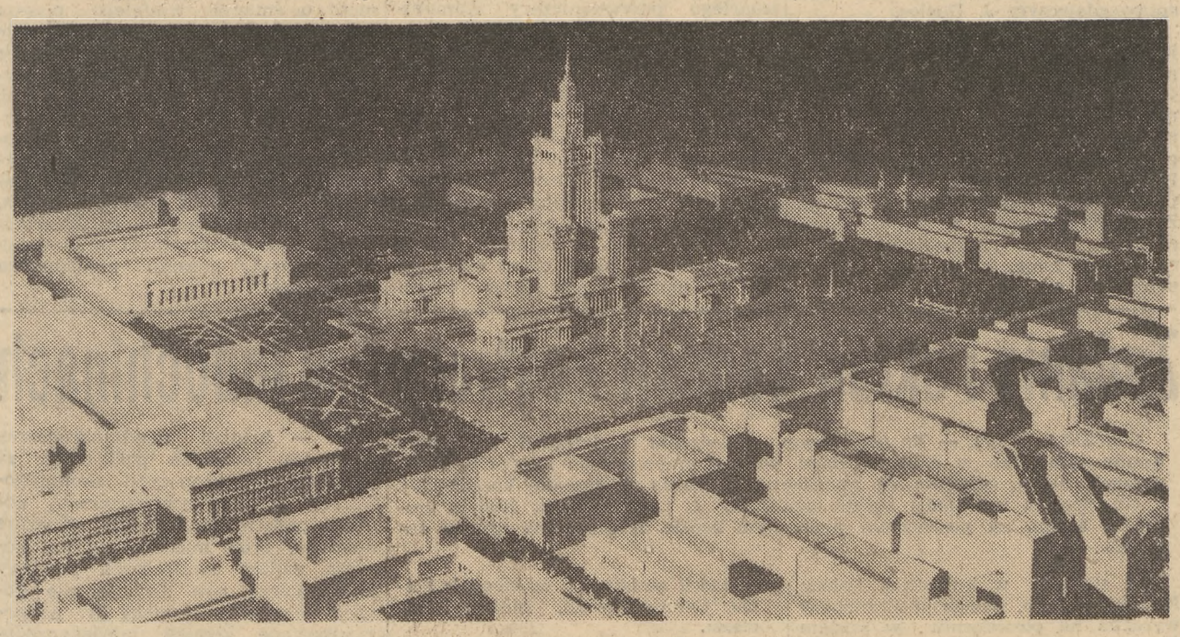

W pierwszej kolejności wznoszone będą obiekty przy ulicy Marszałkowskiej — między ul. Królewską a ul. Świętokrzyską; przy ul. Świętokrzyskiej — między ul. Zielną a przedłużeniem ul. Emilii Plater; przy alejach Jerozolimskich, gdzie zostanie wzniesione nowe skrzydło hotelu „Polonia" i blok mieszkalny przy skrzyżowaniu alej z ul. Kruczą — obok Centralnego Domu Towarowego oraz budynek przy rogu ul. Marszałkowskiej i al. Jerozolimskich — po stronie wschodniej.

Na wiosnę i w lecie przyszłego roku ruszą prace budowlane przy dalszych fragmentach nowego centrum Warszawy.

Między innymi budowany będzie wtedy szereg bloków mieszkaniowych między MDM a al. Jerozolimskimi oraz tzw. ściana wschodnia placu im. Józefa Stalina — naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki.

Podczas pokazu projektów nowego centrum stolicy, który odbył się w lutym bież. roku, zgłoszone zostały przez mieszkańców Warszawy — fachowców i niefachowców — liczne uwagi na temat tych planów.

Wszystkie słuszne uwagi i wskazówki zostały wzięte pod uwagę przez zespół „Miastoprojekt - Śródmieście"; są one uwzględnione w zatwierdzonych obecnie planach.

W odróżnieniu od dawnych koncepcji znacznie będzie powiększona ilość budynków mieszkalnych w centrum stolicy, a zmniejszona ilość gmachów administracyjnych.

Wprowadzając poprawki i zmiany w projektach centrum — zaplanowano obecnie m. in., że między al. Jerozolimskimi a ul. Rutkowskiego, wzdłuż ul. Marszałkowskiej wybudowany będzie hotel turystyczny na ok. 2 tysiące łóżek.

Przy ul. Marszałkowskiej — po stronie wschodniej — naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki zamierza się wznieść siedzibę St. RN.

Budynek dzisiejszego PKO — przy ul. Marszałkowskiej, między ul. Sienkiewicza a ul. Moniuszki, otrzyma gruntownie zmienioną elewację zewnętrzną.

Przy ul. Marszałkowskiej, w bloku między al. Jerozolimskimi a ul. Nowogrodzką zbudowane będzie kino.

W budynku, który zostanie wzniesiony na miejscu przedwojennego gmachu PKO — przy skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, obecnie, po wprowadzeniu zmian w projektach, zaplanowano mieszkania.

Przebudowana i poszerzona będzie m. in. ulica Marszałkowska między al. Jerozolimskimi a ul. Wilczą. Nowa Marszałkowska będzie miała na tym odcinku 60 metrów szerokości.

Obecnie projektanci z „Miastoprojekt-Śródmieście", równocześnie wykonując dokumentację potrzebną w obecnym stadium robót przy budowie placu im. Józefa Stalina i ulic do niego przylegających, przygotowują już szczegółowe plany przyszłego centrum Warszawy. (dar)

Foto — inż. A. Funkiewicz.

Mistrz polskiej sceny

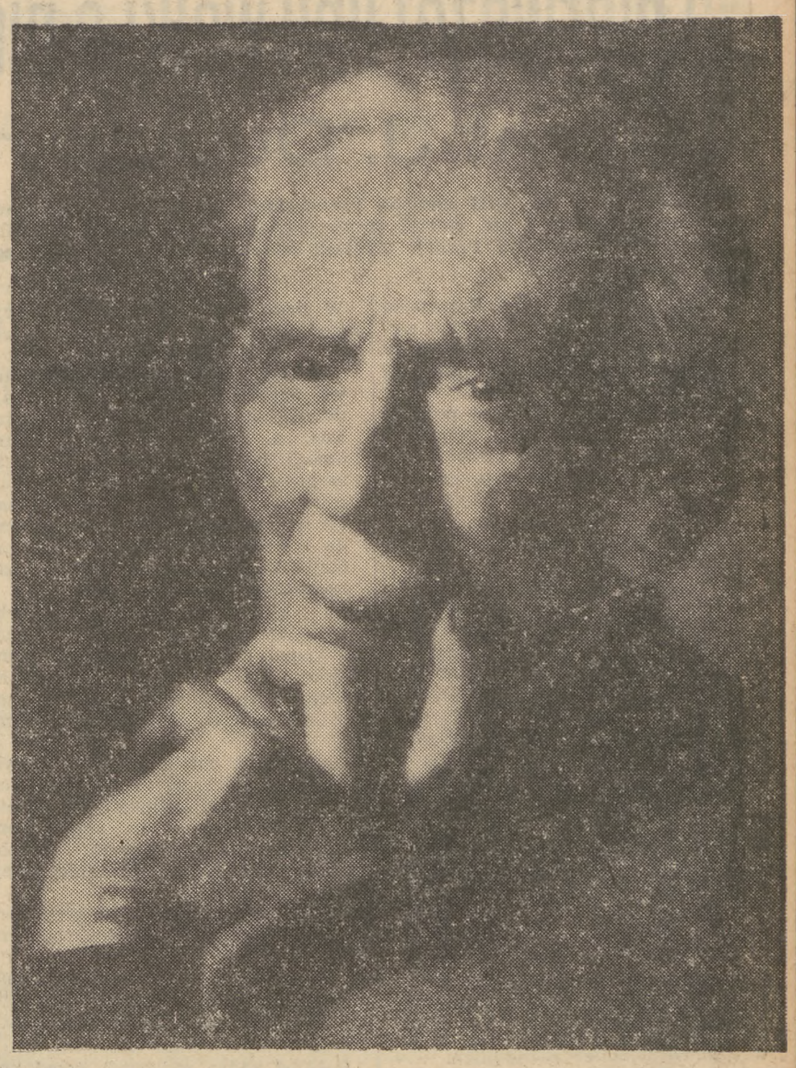

Nestor polskich aktorów, Ludwik Solski obchodzi wspaniały jubileusz. Wiek życia, a w nich 80 lat pracy na scenie, chlubnie zapisały imię Solskiego w księdze dziejów polskiego teatru.

W Warszawie, w Teatrze Polskim odbędzie się dziś jubileusz najstarszego aktora świata. Ludwik Solski wystąpi w roli Dyndalskiego w IV akcie „Zemsty" Al. Fredry.

Mieszkańcy stolicy i całej Polski przesyłają Jubilatowi wyrazy czci i podziwu.

Foto Hartwig

* * *

W Państw. Teatrze Polskim odbyła się 4 bm. ostatnia kostiumowa próba „Zemsty" przed dzisiejszą uroczystością obchodu 100 rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego.

Obok Ludwika Solskiego, który wystąpi w roli Dyndalskiego, wezmą udział: E. Bonacka — Podstolina, J. Skowrońska — Klara, J. Kurnakowicz — Cześnik, K. Opaliński — Rejent, A. Szczepkowski — Papkin, Z. Kęstowicz — Wacław, Z. Kryński — Perełka, W. Kmicik — Śmigalski i in.

*

4 bm. przybyła do Warszawy czechosłowacka delegacja teatralna, która weźmie udział w obchodzie 100 rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego. W skład delegacji wchodzą: wybitny teatrolog, laureat Nagrody Państwowej dr J. Kopecky — dyrektor Zarządu Teatrów Czechosłowackich oraz wybitny artysta dramatyczny, laureat Nagrody Państwowej A. Bagar — rektor Wyższej Szkoły Teatralnej w Bratysławie.

Przewodniczący CRZZ wyjechał do Moskwy na XI Zjazd WCSPS

4 bm. wyjechał z Warszawy do Moskwy przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz, który wraz z przebywającą od kilku dni w Zw. Radzieckim Z. Wasilkowską, sekretarzem CRZZ — reprezentować będzie związkowców polskich na XI Zjeździe radzieckich zw. zaw. (WCSPS)

Walczmy o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej — wywiązujmy się z obowiązków wobec Państwa
Apel XI Plenum ZSCh do chłopów

4 bm. zakończyły się w Warszawie obrady XI rozszerzonego Plenum Zarz. Gł. Związku Samopomocy Chłopskiej. Na obrady drugiego dnia Plenum przybył sekretarz KC PZPR — Wł. Dworakowski.

Zebrani na Plenum, którego obradom przewodniczył prezes ZSCh — A. Korzycki, członkowie Zarz. Gł. ZSCh, czołowi aktywiści samopomocowi z województw, powiatów, gmin i gromad radzili nad sposobami jak najbardziej czynnego udziału tej masowej organizacji pracujących chłopów w realizacji wielkiego programu rozwoju rolnictwa, jaki nakreślił II Zjazd PZPR.

Podkreślając wieloletni, poważny dorobek ZSCh, działacze samopomocowi krytycznie ocenili dotychczasową pracę wielu ogniw organizacyjnych Związku. Aby ZSCh — jak podkreślano w referatach i w dyskusji — mógł skuteczniej przyczyniać się do szybkiego rozwoju produkcji rolniczej, do podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi, konieczne jest ożywienie pracy ogniw Związku, a zwłaszcza kół gromadzkich. W swojej codziennej działalności ZSCh szczególną uwagę zwróci na dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, na wzmożenie masowej pracy politycznej wśród chłopów, na pełne wykorzystanie wszystkich form oddziaływania na wieś — upowszechnienie współzawodnictwa, samokształcenia rolniczego i konkursów oraz na rozwój prac kulturalno-oświatowych.

W wyniku dwudniowych obrad Plenum uchwaliło apel do kół gromadzkich ZSCh, do ogółu pracujących chłopów. Apel ten głosi m. in.:

Chłopi pracujący!

Kobiety i młodzieży wiejska!

Współgospodarze Ludowej Ojczyzny!

Z dumą i radością, z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności nazwaliśmy swój dziesiąty siew — Siewem Zjazdowym. Podjęliśmy setki tysięcy zobowiązań produkcyjnych, aby ich wykonaniem uczcić II Zjazd Partii. Wytrwałą pracą, w szlachetnym współzawodnictwie zwycięsko pokonaliśmy trudności i pomyślnie przeprowadziliśmy siewy.

Tysiącami nowych traktorów, zwiększoną ilością maszyn rolniczych, nawozów i kredytów, wzmożoną opieką agronomów i instruktorów rolnych państwo ludowe pomogło nam, chłopom pracującym, w walce o terminowe i sprawne przeprowadzenie wiosennej kampanii siewnej.

Od nas, chłopów pracujących, słusznie oczekuje dziś cały naród, oczekuje klasa robotnicza wzmożonych wysiłków w walce o rozwój rolnictwa, o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej.

Z honorem, z gospodarską rzetelnością i obywatelską dyscypliną wywiązujmy się z obowiązków wobec państwa. W terminie realizujmy obowiązkowe dostawy żywca i mleka. W terminie spłacajmy świadczenia finansowe na rzecz państwa. Jest to bowiem nasz wkład na rzecz rozwoju naszego kraju i szybkiego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi.

Nadchodzące żniwa to dalszy etap naszej wielkiej walki o realizację zadań, jakie postawił przed nami II Zjazd Partii. Dołóżmy wszelkich starań, nie szczędźmy wysiłku, aby nie stracić z tegorocznych plonów ani jednego ziarna. Dbajmy o terminowy sprzęt zbóż nie tylko we własnym gospodarstwie, ale również o szybkie zebranie plonów z każdego kawałka ziemi w gromadzie.

Podchwyćmy i zrealizujmy hasło, rzucone przez wiele gromad: „Pierwsze zboże dla państwa".

Dalszym wzmożeniem pracy produkcyjnej, terminowym i całkowitym wykonaniem obowiązków wobec państwa godnie odpowiedzmy na wysiłek klasy robotniczej.

Czytaj:

Na str. 3: Kornel Makuszyński — „Dole i niedole Ludwika Solskiego"

Na str. 6: Generalna próba przed jubileuszem.

Dalsze niejawne obrady w Genewie
Trzecie spotkanie przedstawicieli dowództw

GENEWA (PAP). 4 bm. odbyło się niejawne posiedzenie, po którym ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„Członkowie dziewięciu delegacji omawiali w dalszym ciągu sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach

Sprawa Indochin będzie omawiana ponownie na posiedzeniu plenarnym w dniu 8 czerwca".

GENEWA (PAP). 4 bm. odbyło się w Genewie trzecie spotkanie przedstawicieli dowództwa naczelnego wietnamskiej armii ludowej z przedstawicielami dowództwa francuskich sił zbrojnych w Indochinach. Omawiano sprawę zawieszenia broni i przegrupowania sił zbrojnych obu stron w Indochinach.

GENEWA (PAP). — Min. spraw zagr. W. Brytanii Eden odleciał w piątek wieczorem do Londynu. Jego nieobecność w Genewie potrwa kilka dni. Min. Eden złoży premierowi Churchillowi i członkom gabinetu ministrów sprawozdanie z przebiegu rozmów w sprawie Korei i Indochin. W czasie nieobecności min. Edena w Genewie zastępować go będzie markiz of Reading.

Min. spraw zagr. Francji Bidault udaje się do Paryża w sobotę rano w celu odbycia konferencji z premierem Lanielem. Min. Bidault złoży sprawozdanie z przebiegu rokowań w sprawie Indochin komisji Zgromadzenia Narodowego i wygłosi przemówienie na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Narodowego, przypuszczalnie 8 bm.

LONDYN (PAP). — Premier Churchill zwołał na 5 bm. posiedzenie gabinetu brytyjskiego. Na posiedzeniu tym min. Eden złoży sprawozdanie z przebiegu obrad konferencji genewskiej.

GENEWA (PAP). W piątek po południu przybył samolotem do Genewy francuski minister do spraw państw stowarzyszonych Frederic-Dupont. Wejdzie on w skład delegacji francuskiej na konferencję genewską na miejsce M. Jacquet.

Wojska ludowe zbliżają się do Hanoi

LONDYN (PAP). Oddziały wietnamskiej armii ludowej zdobyły miejscowość Quan Phuong Ha, położoną o 110 km na południowy wschód od Hanoi.

Wojska francuskie ewakuowały również miejscowość Czonoi, położoną o 70 km na południowy wschód od Hanoi.

Obniżyć koszty własne — poprawić jakość
Narady aktywu polityczno-gospodarczego w całym kraju

W resortach gospodarczych odbywają się w dalszym ciągu narady aktywu gospodarczego i politycznego w sprawie obniżki kosztów własnych. W ostatnich dniach odbyły się narady aktywu przemysłu pończoszniczego i artykułów skórzanych oraz przemysłu jajczarsko-drobiarskiego i piekarniczego i w Centralnym Zarz. Uzdrowisk.

Głównym tematem krajowej narady aktywu polityczno-technicznego **przemysłu pończoszniczego,** która odbyła się ostatnio w Łodzi, była obniżka kosztów własnych produkcji, które są zbyt wysokie.

Na przekroczenie w I kwartale br. w skali całej branży planowanych kosztów złożyło się niewykonanie w niektórych asortymentach planu produkcji towarów i gatunku, przede wszystkim w produkcji pończoch steelonowych; przekroczenie planu kosztów ogólnofabrycznych i wydziałowych, oraz nieoszczędna gospodarka surowcowa.

Na naradzie postanowiono stale wzbogacać asortyment produkcji o nowe, atrakcyjne, estetyczne, trwałe wyroby.

Uczestnicy narady zobowiązali się w imieniu reprezentowanych przez siebie załóg odrobić zaległości z I kwartału br. w obniżce kosztów własnych produkcji.

Podobną naradę odbyli ostatnio w Bydgoszczy aktywiści **przemysłu artykułów skórzanych,** który w ciągu pierwszych 4 miesięcy br. nie wykonał planu obniżki kosztów własnych i planu akumulacji.

Szereg wytycznych zmierzających do obniżenia kosztów własnych i lepszego zaspokojenia potrzeb rynku ustalono na naradzie aktywu przemysłu **jajczarsko-drobiarskiego.**

Podstawowym warunkiem obniżki kosztów własnych w tym przemyśle jest — jak stwierdzono — pełne wykonanie, a nawet przekroczenie planów skupu.

Nad polepszeniem zaopatrzenia konsumentów w pieczywo i obniżeniem kosztów własnych produkcji radził aktyw **przemysłu piekarniczego.**

Podkreślano konieczność zacieśnienia współpracy między piekarniami a handlem detalicznym, by zapobiec stratom, które powstają w wyniku zwrotów czerstwego pieczywa i lepiej zaspokajać wymagania nabywców.

W celu podniesienia jakości pieczywa uczestnicy narady postanowili ściślej kontrolować jakość mąki i innych materiałów, lepiej organizować transport pieczywa. Postanowiono zapoznać wszystkie zespoły zakładów piekarniczych z planami obniżki kosztów własnych.

W Centralnym Zarz. Uzdrowisk odbyła się narada przy udziale przedstawicieli ośrodków uzdrowiskowych z całego kraju.

Narada wykazała, że w pełni realne jest obniżenie kosztów własnych uzdrowisk w skali rocznej o 1 proc., co umożliwi skorzystanie z bezpłatnej kuracji w III i IV kwartale br. dodatkowo 15 tys. osób.

Pismo delegata Polski do przewodniczącego konferencji MOP

GENEWA (PAP). Wobec tego, że przewodniczący konferencji Ramadier, powołując się na względy natury formalnej, uchylił się od poddania pod dyskusję protestu delegacji polskiej, delegat rządu PRL L. Chajn wystosował pismo, w którym prosi, zgodnie z odpowiednimi postanowieniami statutu Międzynarodowej Organizacji Pracy i jej regulaminem, o przekazanie do komisji mandatowej protestu polskiej delegacji rządowej przeciwko udziałowi w pracach sesji przedstawiciela Kuomintangu Yü i jego kolegów.

Nowy dowódca naczelny francuskich sił zbrojnych w Indochinach

PARYŻ (PAP). Francuska Rada Ministrów postanowiła powierzyć dotychczasowemu szefowi sztabu generalnego francuskich sił zbrojnych gen. P. Ely dowództwo naczelne francuskich sił zbrojnych w Indochinach, powierzając mu równocześnie funkcję rezydenta generalnego Francji w Indochinach.

Zastępcą gen. Ely w Indochinach będzie gen. Salan.

W 1948 r. gen. Ely powierzono funkcję reprezentowania rządu francuskiego w organizacji paktu atlantyckiego. W marcu br. prowadził on rozmowy z prezydentem Eisenhowerem, sekretarzem stanu Dullesem i admirałem Radfordem zabiegając o wzmożenie pomocy amerykańskiej w wojnie w Indochinach. Ostatnio gen. Ely odbył wraz z gen. Salan i Pelissier podróż do Indochin.

PARYŻ (PAP). — Gen. Guillaume został mianowany szefem sztabu generalnego francuskich sił zbrojnych na miejsce gen. Ely.

Gen. Guillaume był do niedawna rezydentem generalnym Francji w Maroku.

ŻYCIE WARSZAWY

NA KOLANIE

Brak pulpitów w Urzędzie Pocztowym przy ul. Akademickiej 5, zmuszaklientów do skomplikowanych ćwiczeń gimnastycznych przy wypełnianiu przekazów, adresowaniu listów itp. itd. Muszą używać do tego najmniej powołanej części ciała to jest kolana.

A później Poczta ma pretensję, że adres jest nieczytelny.

DLA KOGO?

Liczni spacerowicze zadawali sobie w upalną niedzielę 30 maja pytanie „dla czego kawiarnia w Łazienkach zamyka swoje podwoje tak wcześnie, skoro ogród jest otwarty i konsumentów jest aż za dużo?"

Czyżby tabakiera nie była dla nosa?

POTRZEBNA, CZY NIE?

Przez szereg miesięcy budowano wysepkę na ul. Kruczej róg Pięknej — teraz rozpoczęto ją rozbierać.

Co się zmieniło — pyta przechodzień — że parę miesięcy temu była potrzebna, a dziś już nie?

MURANOWSKIE CACANKI

Artykuł ukazał się 6 marca br. Domagał się on w imieniu czytelników postawienia na skraju muranowskiego osiedla planów orientacyjnych: — żeby ludzie łatwiej mogli odszukać w muranowskim labiryncie bloki oznaczone tylko numerami. MZBM nr 8 wyjaśnił 31 marca br., że tablice staną w kwietniu. Teraz już czerwiec a z całą historią jak z przysłowiem: „Obiecanki, cacanki...".

CZY ZA BLISKO?

Przed barem mlecznym, na Dworcu Głównym w Warszawie, stoi długa kolejka podróżnych i czeka. Czeka aż jedna ekspedientka (druga zajęta jest wyłącznie wydawaniem gorących potraw) przyjmie należność, napełni kubki mlekiem lub kawą, zbierze brudne naczynia, zaniesie je do kuchni, zmyje je i postawi na ladzie. Megafony ogłaszają odejście pociągów. Czekający w kolejce niecierpliwią się. Ekspedientka dwoi się i troi... Nie jest jednak w stanie wykonać sama czynności, wymagających przynajmniej trzech osób.

Dzieje się tak widocznie dlatego, że nikt z Kolejowych Zakładów Gastronomicznych nie dotarł w podróży służbowej na Dw. Główny. Widocznie to zbyt blisko.

ACH, CZEGO BRAK CI?

...na ekranie w Alejach róg Marszałkowskiej, gdzie napis — kaleka głosi „Żyje Warszawy" Życzę Ci dużo „Życia", aby małe „ci" zajęło znów należne mu w „Życiu" miejsce

— Filipek.

Na pierwszej linii walki o niezależność narodową, o pokój

Referat J. Duclos na XIII zjeździe FPK

PARYŻ (PAP). Na XIII zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej, który rozpoczął się 3 bm. referat sprawozdawczy o działalności KC FPK i o sytuacji politycznej Francji wygłosił sekretarz Komitetu Centralnego FPK Jacques Duclos.

Duclos podkreślił, że Francuska Partia Komunistyczna z honorem wykonuje stojące przed nią zadania w walce przeciwko polityce wojny, nędzy i reakcji.

Omawiając skutki zgubnej polityki podporządkowania Francji imperializmowi amerykańskiemu, Duclos oświadczył, że kierowany przez Waszyngton pakt atlantycki przypomina „pakt antykominternowski", który przyczynił się do rozpętania drugiej wojny światowej.

Charakteryzując następnie główne etapy polityki imperializmu amerykańskiego Duclos stwierdził, że rząd USA postawił przed sobą zadanie odbudowy militaryzmu niemieckiego pod flagą „europejskiej wspólnoty obronnej". Imperialiści amerykańscy chcą przy pomocy układów z Bonn i Paryża, których ratyfikacji domagają się od Francji, nie tylko utworzyć nazistowską armię odwetową, lecz również zapewnić sobie możność okiełznania Francji. „Europejska wspólnota obronna" stanowi poważną groźbę dla pokoju w Europie. Co się tyczy Francji, to stawia ona po prostu pod znakiem zapytania jej istnienie jako wielkiego, niepodległego kraju. „Europejska wspólnota obronna" zmierza do tego, aby sprowadzić nasz kraj do poziomu satelitów USA i nazistowskich odwetowców Niemiec zachodnich.

Imperialiści amerykańscy — podkreślił następnie mówca — zainteresowani są w kontynuowaniu wojny w Indochinach.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że począwszy od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierza do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

W wyniku ujarzmienia ekonomicznego Francji przez monopole amerykańskie — powiedział Duclos — kurczy się z roku na rok wydobycie węgla w naszym kraju. Od 1947 r. zamknięto 75 kopalń, a liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym spadła z 358 tysięcy do 250 tys.

Przewiduje się przesiedlenie robotników do zagłębi węglowych wschodniej Francji, a nawet do innych krajów.

Monopoliści amerykańscy podporządkowują sobie także inne gałęzie przemysłu francuskiego.

Z każdym dniem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. Od września 1951 r. koszty utrzymania wzrosły o przeszło 20 proc., a płace realne obniżyły się o 10 proc. W chwili obecnej płace realne mas pracujących są o około 50 proc. niższe niż w 1938 r. Według oficjalnych danych liczba bezrobotnych wzrosła od 1951 r. o 60 proc. Obecnie jest we Francji 600 tys. bezrobotnych, z których tylko 10 proc. otrzymuje zasiłki. W okresie od 1949 r. do 1954 r. zdolność nabywcza chłopów spadła o 10 proc.

Objawy głębokiego kryzysu w ekonomice francuskiej doprowadziły do tego, że w chwili obecnej produkcja przemysłowa Francji stanowi zaledwie 70 proc. jej potencjału produkcyjnego, mimo że 15—20 proc. przypada na produkcję zbrojeniową.

W ciągu ostatnich 25 lat produkcja przemysłowa we Francji w istocie rzeczy nie zwiększyła się.

W 1949 r. produkcja przemysłowa Francji i Niemiec zach. znajdowała się na tym samym poziomie, a w r. 1953 poziom produkcji w Niemczech zach. przewyższał już poziom produkcji Francji o 40 proc. Tak więc polityka Francji w ciągu ostatnich 7 lat zmierza do osłabienia Francji i do jej izolacji w obliczu odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Po scharakteryzowaniu polityki ucisku kolonialnego Duclos wskazał na wzmożenie knowań reakcji francuskiej, która stosuje represje za postępowe przekonania polityczne, za przynależność do partii komunistycznej.

Dlatego też partia nasza — mówił Duclos — musi wytrwale pracować nad wykuciem jedności działania klasy robotniczej i zespoleniem wszystkich sił narodowych i demokratycznych, aby udaremnić plany faszyzacji kraju.

Po omówieniu osiągnięć gospodarczych obozu socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele i wskazaniu na ogromny wzrost sił pokoju na arenie międzynarodowej, Duclos oświetlił walkę narodu francuskiego o pokój i bezpieczeństwo Francji.

Spośród zadań stojących przed komunistami francuskimi w walce o niezawisłość narodową i pokój, o chleb i wolność, mówca wysunął na czoło walkę przeciwko ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża, które przygotowują utworzenie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej.

„Europejska wspólnota obronna" — oświadczył Duclos — nie tylko sankcjonuje wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego i likwidację niepodległości Francji, lecz co więcej, stanowi również poważną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa naszych granic. Gdyby układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" został ratyfikowany, Francja nie mogłaby już samodzielnie ustalać okresu służby wojskowej, ani wysokości wydatków na cele wojskowe. Ratyfikacja układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" — powiedział Duclos — stanowiłaby akt zdrady interesów narodu.

Przyszłość Francji jako niezawisłego i wolnego narodu jest zagrożona, dlatego też w chwili obecnej sprawa „europejskiej wspólnoty obronnej" jest problemem, który powinien wytyczać kierunek polityki francuskiej.

Jacques Duclos przeciwstawił układowi o „armii europejskiej" radziecki projekt ogólno-europejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym, który zapewniłby rzeczywiste utrzymanie pokoju w Europie.

Mówiąc o zadaniach stojących przed Francuską Partią Komunistyczną, Duclos wskazał również na walkę o ścisłe przestrzeganie litery i ducha francusko - radzieckiego układu z 1944 r. o sojuszu i pomocy wzajemnej, układu, który jest doniosłym warunkiem obrony niepodległości Francji. Wezwał on również do wzmożenia walki o uznanie Chińskiej Republiki Ludowej i podkreślił konieczność spotęgowania walki mas pracujących o natychmiastowe położenie kresu wojnie w Indochinach.

W dziedzinie polityki wewnętrznej Francuska Partia Komunistyczna stawia przed sobą zadanie rozszerzenia walki o uwzględnienie żądań klasy robotniczej.

Duclos podkreślił, że Francuska Partia Komunistyczna broni następujących żądań mas pracujących: ogólna podwyżka płac, emerytur i zasiłków, zniesienie stref płac, zadośćuczynienie postulatom b. kombatantów, ofiar wojny i bezrobotnych, ochrona przemysłu narodowego, który pada ofiarą konkurencji amerykańskiej, walka przeciwko „planowi Schumana" i jego zgubnym skutkom.

Duclos wskazał również na konieczność obrony interesów chłopstwa francuskiego oraz poprawy sytuacji rolnictwa we Francji. Wezwał on do wzmożenia pracy partii komunistycznej wśród inteligencji.

Głównym warunkiem utworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej— powiedział dalej Duclos — jest wyrzeczenie się polityki prowadzącej Francję do ruiny, ujarzmienia i nędzy, zapobieżenie ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" i położenie kresu wojnie w Indochinach.

Duclos wezwał komunistów francuskich, aby stanęli na czele wszystkich sił, które występują przeciwko utworzeniu „armii europejskiej", przeciwko ujarzmieniu Francji. Wskazując na wzrost sprzeczności w obozie imperializmu i na dążenie części burżuazji francuskiej do wyrwania się z objęć USA i zapewnienia sobie niezależności, mówca oświadczył:

„Partia powinna uczynić wszystko, aby zespolić wokół siebie wszystkie siły narodowe, aby uwolnić Francję spod opieki amerykańskiej i nie dopuścić do wskrzeszenia imperializmu niemieckiego, stanowiącego śmiertelne niebezpieczeństwo dla naszego kraju".

Duclos oświadczył dalej, że mimo wzmożenia w ostatnich latach przez burżuazję francuską kampanii antykomunistycznej, mimo uprawiania przez rząd polityki represji, partia komunistyczna zwiększyła swe wpływy i swój autorytet wśród mas pracujących.

Partia nasza — oświadczył mówca — popełniała błędy i napotykała trudności. Wrogowie klasy robotniczej robili wszystko, aby zepchnąć partię komunistyczną z jej drogi, o czym świadczy postępowanie Marty i Lecoeura. Wskutek wydarzeń z 12 lutego i 23 maja 1952 r. w szeregach naszej partii ujawniło się groźne niedocenianie prawdziwego znaczenia sił ludowych w naszym kraju; wyrazicielem tego był Lecoeur.

Duclos podkreślił, że sekciarstwo przejawiało się niejednokrotnie w próbach wyrzeczenia się działalności wśród mas pracujących, działalności mającej na celu stworzenie warunków niezbędnych do realizacji jedności działania. Duclos stanowczo potępił ugodowy stosunek wobec oportunistów, wskazał na konieczność przestrzegania leninowskiej zasady kolegialnego kierowania partią i właściwego doboru kadr.

W zakończeniu Duclos oświadczył:

Interesy Francji i pokoju wymagają całkowitej zmiany polityki zagranicznej w tym celu, aby wyzwoliwszy się spod opieki amerykańskiej kraj nasz mógł we wszystkich dziedzinach prowadzić politykę zgodną z wolą narodu i przeciwstawiać się realizacji wojennych planów imperialistów amerykańskich i odwetowców niemieckich. Partia komunistyczna znajduje się dziś na pierwszej linii walki o niezawisłość narodową i pokój.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która strzeże dziedzictwa wielkich tradycji i wyraża najgłębsze pragnienia narodu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która w najtrudniejszych chwilach wysoko i nieugięcie dzierżyła sztandar patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która wierzy niezłomnie w ostateczne zwycięstwo socjalizmu, która walczy o jedność działania klasy robotniczej i o zespolenie sił narodowych i demokratycznych, aby mogła zatriumfować polityka niezawisłości narodowej, pokoju i zgody między narodami.

PARYŻ (PAP). — 3 bm. na posiedzeniu wieczornym XIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej rozpoczęła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym J. Duclos.

Zjazd uchwalił rezolucję protestującą przeciwko odmowie rządu Laniela udzielenia wiz wjazdowych gościom bratnich partii komunistycznych i robotniczych z krajów demokracji ludowej i innych krajów oraz przeciwko zakazowi przybycia do Francji przedstawicieli Włoskiej Partii Komunistycznej, zaproszonych na Zjazd. Postanowiono wysłać do ministerstwa spraw zagranicznych specjalną delegację, która złoży protest przeciwko tej decyzji rządu.

Z Drezna do Danii

Eksportacja zwłok M. A. Nexö

BERLIN (PAP). W piątek odbyła się w wielkiej sali Teatru Państwowego w Dreźnie uroczysta akademia żałobna dla uczczenia pamięci zmarłego we wtorek w tym mieście wielkiego pisarza duńskiego i bojownika o sprawę socjalizmu — Martina Andersena Nexö.

W akademii wzięli udział przewodniczący Izby Ludowej NRD J. Dieckmann, wicepremier H. Rau, wicepremier i min. spraw zagr: dr L. Bolz, min. kultury J. Becher, sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) dr P. Wandel, pisarze i artyści z całych Niemiec.

Obecni byli również ambasador ZSRR w NRD W. S. Siemionow wraz z członkami ambasady radzieckiej oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Hołd wielkiemu pisarzowi duńskiemu złożył laureat nagrody państwowej, pisarz W. Bredel. Mówca podkreślił zasługi zmarłego pisarza jako mistrza realizmu socjalistycznego w literaturze, który w swych utworach wykazywał zawsze, że w życiu dobro musi zwyciężyć.

Jako pioniera socjalizmu realistycznego i największego syna i pisarza narodu duńskiego uczcił pamięć zmarłego przewodniczący Komunistycznej Partii Danii A. Larsen.

Wicepremier NRD H. Rau, oświadczył, że „rząd NRD i naród niemiecki żegnają dziś z głębokim smutkiem M. A. Nexö, nieugiętego bojownika o dobro klasy robotniczej".

W godzinach popołudniowych tysiące mieszkańców Drezna odprowadziły trumnę ze zwłokami wielkiego pisarza na dworzec, skąd specjalny pociąg zabrał go w ostatnią podróż do ojczyzny. Z placu przed dworcem wśród szpaleru spowitych kirem sztandarów 8 oficerów niemieckiej milicji ludowej zaniosło trumnę do pociągu. Za trumną szła najbliższa rodzina pisarza, członkowie rządu NRD oraz przedstawiciele niemieckiego związku literatów z Anną Seghers i Willi Bredlem na czele.

KOPENHAGA (PAP). W czwartek w lokalu KC Komunistycznej Partii Danii przedstawiciele ludności Kopenhagi składali podpisy w księdze poświęconej pamięci Martina Andersena Nexö.

Wiele zw. zaw. i innych organizacji pragnąc oddać hołd pamięci wielkiego syna narodu duńskiego weźmie udział w uroczystościach żałobnych.

Depesza ZLP

do duńskich obrońców pokoju

W związku ze zgonem wielkiego duńskiego pisarza, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu obrońców pokoju — Martina Andersena Nexö, Zw. Literatów Polskich wystosował do Duńskiego Komitetu Obrońców Pokoju w Kopenhadze następującą depeszę:

„Głęboko wstrząsnęła nas wiadomość o śmierci wielkiego pisarza Martina Andersena Nexö, który całe swe życie i twórczość poświęcił walce o szczęście prostego człowieka, o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej, idei wolności, pokoju i przyjaźni między narodami. W imieniu niezliczonych rzesz polskich czytelników wspaniałych dzieł Martina Andersena Nexö oraz w imieniu pisarzy polskich, których zawsze łączyła ze Zmarłym więź serdecznej przyjaźni, przesyłamy Wam wyrazy naszego najgłębszego współczucia".

Zadania i skład komisji kontrolnej w Indochinach

GENEWA (PAP). — Na piątkowym posiedzeniu 9 delegacji w ścisłym gronie omawiano w dalszym ciągu sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach. 5 bm. odbędzie się posiedzenie plenarne w sprawie koreańskiej. 7 bm. sprawa koreańska będzie omawiana na posiedzeniu w ścisłym gronie, a 8 bm. na posiedzeniu plenarnym będzie dyskutowana sprawa Indochin.

Jak słychać w kuluarach Pałacu Narodów, 4 bm. delegacja Kambodży wyraziła na posiedzeniu w ścisłym gronie pogląd, że „istota zagadnienia" polega na wycofaniu wietnamskich wojsk ludowych z Kambodży. Delegacja ta przedstawiła kandydatury Indii, Pakistanu, Filipin, Japonii, Włoch i Kanady proponując, by z wymienionych państw wybrano trzech członków komisji kontrolnej państw neutralnych, powołanej do czuwania nad wykonaniem rozejmu.

Delegacja brytyjska oświadczyła, że sprawa Kambodży i Laosu to zagadnienie odrębne, które należałoby jak najszybciej rozwiązać. Delegacja brytyjska uznaje konieczność utworzenia komisji mieszanych obu stron walczących, lecz uważa, że w wypadku różnicy zdań, decydować powinna komisja państw neutralnych. Następnie delegacja brytyjska wyraziła zgodę na propozycję delegacji chińskiej w sprawie roli uczestników konferencji genewskiej, jako gwarantów wykonania rozejmu. W związku z tym delegacja brytyjska wysunęła sprawę utworzenia komisji uczestników konferencji genewskiej, która zajęłaby się problemem gwarancji. Tak więc, w myśl stanowiska brytyjskiego, istniałyby trzy organy, a mianowicie: dwustronne komisje mieszane; międzynarodowa komisja państw neutralnych; komisja gwarantów wykonania rozejmu.

Jak podają w kołach dziennikarskich, 4 bm. delegacja radziecka ponownie zajęła stanowisko w omawianych kwestiach. Międzynarodowa komisja kontrolna — oświadczyła delegacja radziecka — powinna składać się z przedstawicieli czterech państw, a mianowicie Polski, Czechosłowacji, Indii i Pakistanu.

Delegacja radziecka polemizowała z twierdzeniem, jakoby Polska i Czechosłowacja ze względu na swój ustrój nie mogły być uważane za państwa neutralne.

Delegacja radziecka wypowiedziała się przeciwko temu, by ONZ sprawowała kontrolę nad wykonywaniem warunków rozejmu. Podkreśliła ona, że obecna konferencja nie ma nic wspólnego z ONZ. Członkami komisji międzynarodowej powinny być państwa utrzymujące stosunki dyplomatyczne z zainteresowanymi krajami, a takimi państwami są właśnie Polska i Czechosłowacja.

Delegacja radziecka — jak słychać w kołach dziennikarskich — nawiązała również do propozycji francuskiej przewidującej podporządkowanie dwustronnych komisji mieszanych — komisji międzynarodowej. Delegacja radziecka podkreśliła, że przyjęcie tej propozycji skomplikowałoby pracę międzynarodowej komisji państw neutralnych. Komisje mieszane oraz międzynarodowa komisja państw neutralnych powinny koordynować swe funkcje, ale komisje mieszane nie mogą być podporządkowane komisji międzynarodowej. Decydujące znaczenie powinny mieć komisje mieszane obu stron, ponieważ od porozumienia obu stron zależy wykonanie rozejmu.

Delegacja radziecka podkreśliła również, że międzynarodowa komisja państw neutralnych powinna swym zasięgiem działania objąć nie tylko Wietnam, lecz również Patet Lao i Khmer.

Delegacja radziecka wyraziła w końcu przekonanie, że istnieją przesłanki porozumienia w omawianej sprawie.

Jak podają w kołach dziennikarskich, uczestnicy konferencji zastanawiali się również 4 bm. nad trybem omówienia problemu składu międzynarodowej komisji państw neutralnych.

Przemówienie delegata polskiego

na Ogólnoniemieckim Zjeździe Młodzieży w Berlinie

BERLIN (PAP). W Berlinie trwały obrady Ogólnoniemieckiego Zjazdu Młodzieży.

Pierwsi przemówienia powitalne wygłosili: kierownik delegacji radzieckiej W. D. Koczemasow i przedstawiciel młodzieży Chińskiej Republiki Ludowej Czu Szi-ju.

W imieniu studentów 72 krajów powitał zjazd A. Pelikan, sekretarz generalny Międzynarodowego Zw. Studentów.

Z kolei w imieniu młodzieży polskiej przemówił sekretarz Zarządu Gł. ZMP B. Piechucki. Przekazał on zjazdowi serdeczne pozdrowienia młodzieży polskiej i podkreślił doniosłe znaczenie obrad zjazdu dla walki o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy.

Wierzymy głęboko — oświadczył mówca — w postępowe siły narodu niemieckiego i jesteśmy przekonani, że w walce o pokój, wolność i zjednoczenie na zasadach pokojowych i demokratycznych patrioci Niemiec odniosą zwycięstwo godne szlachetnych tradycji i kultury narodu, który wydał Goethego i Schillera, Marksa i Engelsa.

Zjazd witali również przedstawiciele młodzieży krajów demokracji ludowej, Belgii, Danii i Austrii.

W zakończeniu Zjazdu uchwalono projekt ustawy o podstawowych prawach młodego pokolenia, który ma zostać przedstawiony do rozpatrzenia przyszłemu tymczasowemu rządowi ogólno-niemieckiemu, oraz apel uczestników Zjazdu do całej młodzieży niemieckiej.

Na tym Zjazd zakończył obrady.

W porozumieniu z rządem przemysłowcy brytyjscy

rozszerzają stosunki handlowe z Chinami Ludowymi

LONDYN (PAP). 3 bm. odbyła się w Londynie konferencja prasowa zorganizowana przez Federację Przemysłowców Brytyjskich (FIB).

Dyrektor naczelny Federacji — N. Kipping oświadczył dziennikarzom, że 29 marca br. FIB w porozumieniu z rządem brytyjskim i innymi zainteresowanymi instytucjami przesłała do chińskiego Min. Handlu Zagr. pismo, w którym proponowała rozszerzenie wymiany handlowej między obu krajami.

W wyniku wymiany korespondencji między Pekinem a Londynem, cztery organizacje: FIB, Londyńska Izba Handlowa, London China Association i National Union of Manufacturs mają utworzyć wspólną organizację, której zadaniem będzie wymiana handlowa z Chinami. Jak podkreśla prasa, akcji tej patronuje rząd brytyjski.

Przed kilku dniami odwiedził ministra Czou En-laia w Genewie b. min. handlu brytyjskiego Wilson.

Podczas rozmów w Genewie strona chińska oświadczyła, iż rozpatruje możliwość utworzenia chińskiej misji handlowej w Londynie.

Przedstawiciele Chin Ludowych przyrzekli stronie angielskiej szereg ułatwień dla obywateli angielskich w Chinach.

Sojusz wojskowy

Ateny—Ankara—Belgrad

LONDYN (PAP). Premier grecki Papagos podał do wiadomości, że w wyniku rozmów z prezydentem Jugosławii Tito, który bawi obecnie z wizytą oficjalną w Grecji, postanowiono przekształcić tzw. „pakt bałkański" w grecko-turecko-jugosłowiański sojusz wojskowy.

Omawiając wizytę Tito w Grecji agencja Reutera podkreśla, że dzięki temu sojuszowi Jugosławia będzie pośrednio związana z paktem północno-atlantyckim, do którego należą zarówno Grecja jak i Turcja.

Telefonem od naszego specjalnego wysłannika

»My myślimy inaczej...«

Genewa, 4 czerwca

DO DOMU PRASY w Genewie weszła grupka ludzi niezwykłych w tym otoczeniu. Kobieta w głębokiej żałobie z twarzą ukrytą w welonie, druga — starsza, zbiedzona, i mężczyzna z czarną wstążką w klapie marynarki, ze wzrokiem nieruchomo utkwionym przed siebie. Są to rodziny ludzi, którzy padli pod Dien Bien Fu. To jedna z licznych delegacji francuskich, jakie codziennie przybywają do Genewy.

Do 1 bm. było już ich 187, w czwartek wymieniano mi liczbę 220. Ten nieustanny i wzmagający się pęd do Genewy prostych ludzi świadczy o tym, jak ogromna jest obecnie we Francji wola osiągnięcia pokoju, jak bardzo konferencja genewska wzmogła w tym kraju aktywność mas ludowych, jak bardzo polityka pana Bidault jest sprzeczna z tym, czego pragnie naród francuski. Każda najskromniejsza nawet delegacja przybywająca w tej chwili do Genewy, reprezentuje bowiem wielotysięczne organizacje.

Przyjeżdżają tu ludzie z najróżniejszych środowisk: prof. Bourguignon — słynny lekarz, którego syn padł w Wietnamie — i sześciu chłopów z małej wioski w departamencie Ardenne. Przyjeżdżają delegaci ze szkół wyższych łącznie z Ecole Normale Superieure, z której wyszli najsłynniejsi ludzie Francji — i dokerzy Marsylii, którzy w 1950 r. przeprowadzili słynny strajk, nie chcąc ładować broni do brudnej wojny. Często przybywają kobiety — matki i żony tych, którzy zginęli w Wietnamie lub są w niewoli.

Są wśród wszystkich delegacji ludzie różnych przekonań i partii politycznych, od komunistów do gaullistów; jest ogromna ilość katolików, choć amerykański kardynał Spellmann, będąc niedawno w Paryżu, z najwyższym zachwytem mówił o tych, którzy narzucili brudną wojnę narodowi Indochin i Francji. Ogromna ilość Francuzów - katolików jest innego zdania, niż kardynał Spellmann i to zdanie wyraził między innymi pan Poinsignon — redaktor katolickiego pisma „La Quinzaine", którego brat był pod Dien Bien Fu.

Wzruszające są spotkania z rodzinami Francuzów, którzy padli w Wietnamie, lub są jeńcami. W jednej z delegacji, przybyłych z Francji znalazła się pani Feaugas z Bordeaux — matka siedmiorga dzieci, której mąż jest zawodowym oficerem. Delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przywiozła ze sobą album ze zdjęciami francuskich jeńców i pani Feaugas poznała na jednym ze zdjęć swego męża. Dwie matki z Lionu, których synowie zginęli w Wietnamie, powiedziały przedstawicielom Wietnamskiej Republiki Demokratycznej: **„Upadek Dien Bien Fu nie jest dla nas nieszczęściem, jest sukcesem, bo pomoże szybciej zakończyć tę nieludzką wojnę".** Inna kobieta powiedziała im: **„Nie zwracajcie uwagi na to, co piszą gazety, lud francuski myśli inaczej".**

Wzruszające są te spotkania nie tylko ze względu na zwykłe ludzkie współczucie. Ogromna jest siła świadomości tych ludzi. Widzą oni jasno winowajców i widzą drogę wyjścia.

Rozmawiałam między innymi z delegacją, złożoną z trzech kobiet z Montreuil Sous Bois, która przywiozła podpisy 1 500 kobiet ze swego miasta; syn jednej z nich zginął w Wietnamie w 1947 r. Była ona przyjęta przez delegację Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. **„Przyjęli nas jak przyjaciele"** — mówi matka syna zabitego przecież przez Wietnamczyka, ale ta prosta kobieta rozumie, kto jest prawdziwym zabójcą jej syna. Kiedy kobiety te chciały pójść do delegacji francuskiej, dostępu bronili im, tak jak wszystkim innym delegacjom, szwajcarscy policjanci. Po cóż by p. Bidault miał słuchać co myślą o jego polityce Francuzi, kiedy wsłuchany jest całkowicie w to, co mówią mu Amerykanie.

Przedstawiciele Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przyjmują serdecznie wszystkich tych ludzi przybyłych z Francji. Minister spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Fam Van Dong, rozmawiał dwie godziny z przedstawicielką młodzieży francuskiej — Francoise Leclerc. Towarzysze wietnamscy nie skarżą się na to, że to zajmuje dużo czasu. Nie opowiadają też o nierównie cięższych cierpieniach swojego narodu. Wiedzą, że naród francuski za nie nie odpowiada.

Zbyteczne chyba wspominać, że również przedstawiciele ZSRR i Chin przyjmują wszystkich Francuzów przyjeżdżających do Genewy. Na przykład w czwartek — 3 czerwca towarzysze radzieccy przyjęli 5 delegacji. Mówili im, że nie ma powodu do pesymizmu, że są widoki na powodzenie rokowań.

Natomiast, jak już wspomniałam do gmachu, gdzie zasiadają przedstawiciele rządu francuskiego, przedstawiciele narodu francuskiego mają wstęp wzbroniony. Petycje w najlepszym razie przyjmowane są na ulicy Tylko dwa albo trzy razy udało się poszczególnym delegacjom wejść, przy czym przyjmuje je jakiś nieznany nikomu urzędnik. Przedstawiciele rządu brytyjskiego spełniają formalność, przyjmując delegacje prawie bez słowa, a tylko odbierając od nich petycje. Ciekawe jest, że delegacja USA, która przez długi czas nie dopuszczała do siebie przybyszów z Francji, od trzech dni ich przyjmuje. Przedstawiciel USA, zwykle również jakiś niski urzędnik, oświadcza przy tym niezmiennie, że USA chcą pokoju, ale „honorowego". Na ogół ci, którzy to słyszą, mają inne pojęcie o honorowym pokoju, niż przedstawiciel USA.

Rodziny poległych w Wietnamie Francuzów, delegacje różnych organizacji i grup — podobnie jak naród francuski pragną, aby zakończona została wreszcie brudna wojna i aby „honor" przestał być mierzony odsetkami od kapitałów inwestowanych w Indochinach przez francuskie i amerykańskie banki.

EDDA WERFEL

Dulles grozi

Francji i Włochom

NOWY JORK (PAP). 4 bm. sekretarz stanu USA Dulles złożył w senackiej komisji spraw zagranicznych oświadczenie w związku z rozpatrywaniem — w ramach tzw. programu bezpieczeństwa wzajemnego — planu pomocy dla zagranicy na 1955 rok. Dulles oświadczył pod adresem państw, które nie ratyfikowały jeszcze układu o „armii europejskiej": „Powiedzieliśmy jasno naszym sojusznikom europejskim, że odmowa zaaprobowania i wykonania układu o armii europejskiej spowoduje konieczność zasadniczej rewizji polityki amerykańskiej. St. Zjednoczone znajdą również jakiś sposób jednostronnego uzbrojenia Niemiec zach., jeśli układ o europejskiej wspólnocie obronnej nie będzie ratyfikowany".

Dulles domagał się, aby Kongres upoważnił Eisenhowera do ew. użycia w Indochinach w r. 1955 sum przeznaczonych na pomoc wojskową i gospodarczą dla innych krajów.

Tropem książki w Nowej Hucie

W poszukiwaniu straconych »Dni«

(Dalekopisem od specjalnego wysłannika)

Nowa Huta, 3 czerwca

Pojechałem rano do Nowej Huty, do późnego zmroku włóczyłem się pośród nowych, tynkowanych właśnie bloków mieszkalnych, gapiłem się na rosochate żurawie taszczące wapno i cegłę na szczyt rosnącego, jak grzyb po deszczu, nowohutnickiego ratusza, obserwowałem zwijających się przy transporterach robotników, uśmiechałem się do jasnowłosych junaczek w gimnastycznych koszulkach. Był ruch, jak na warszawskiej MDM, a słońce wytapiało bezlitośnie pot z brunatnych pieców schylonych murarzy.

Żyłka reportera korciła: podejdź bliżej, pogadaj, dowiedz się co się tam robi... Ale nie po to przecież się tu wybrałem, żeby pisać o budowie. Szukałem nowohutnickich „Dni Oświaty, Książki i Prasy". Szukałem i... nie znalazłem.

Żeby choć jeden, jedyny transparencik, jedna jakaś dekoracja — nic. Nie było ani śladu owego nastroju, który wyczułem w innych miastach. Zupełnie jakby „Dni Oświaty" w ogóle nie istniały.

TAKO RZECZE KIEROWNIK...

Tropiąc przyczyny tego dziwnego zjawiska — zaszedłem do włodarza kultury krakowskiej dzielnicy Nowa Huta, do kierownika referatu kulturalno-oświatowego DRN — Mieczysława Sudola. Przyjął mnie w niewielkim, przerobionym z kuchni bodajże pokoiku, a wysłuchawszy o co mi chodzi uśmiechnął się tylko blado.

— Wiecie — powiedział — co mi przysłali na „Dni" z Miejskiej Rady Narodowej? Nie uwierzycie, tak jak i mnie wierzyć się nie chciało. „Aż" trzydzieści plakacików. O, takich jak ten co wisi na ścianie. Żebym je „rozprowadził po swojej linii"... Trzydzieści plakatów na już przeszło pięćdziesięciotysięczną Nową Hutę, to więcej niż kpiny. Proszę uprzejmie, sprobujcie z tym zrobić „Dni Oświaty" tak, żeby je było widać.

Tak powiedział kierownik, a zarazem przewodniczący miejscowego komitetu wykonawczego „Dni Oświaty, Książki i Prasy" i westchnął. A w tym westchnieniu zabrzmiały wyraźnie echa długotrwałych bojów z wydziałem kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie.

Dziwny zaiste stosunek cechuje niektóre czynniki krakowskie do dzielnicy Krakowa — Nowa Huta Czym innym jest bowiem, dla przykładu, stanowisko krakowskiego „Domu Książki", który z racji inauguracji trwających obecnie „Dni Oświaty" szarpnął się „aż" na... trzy stoiska z książkami dla całej Nowej Huty, i to czynne nie co dzień. Na najbliższą niedzielę tenże „Dom Książki" zapowiada „szlagier" w postaci dodatkowego samochodu z książkami. Objechać ma on poszczególne dzielnice miasta liczącego 50 tys, mieszkańców,

PODOBNO „NIE LUBI"

Cóż, Nowa Huta podobno książek „nie lubi"... Takiego zdania jest zapewne również i Zarząd Bibliotek Krakowskich, gdyż cały księgozbiór dwu bibliotek publicznych istniejących w Nowej Hucie zamyka się cyfrą 10 tysięcy tomów. W dużym ośrodku miejskim, jakim stała się Nowa Huta — na 5 mieszkańców przypada wobec tego jedna książka. A więc stosunek odwrotny od przeciętnej w całym naszym kraju.

I cóż na to wszystko specjalny pełnomocnik Ministerstwa Kultury i Sztuki, który z urzędu czuwać powinien nad życiem kulturalnym Nowej Huty?

Pełnomocnik ma masę roboty w wojewódzkim Domu Kultury, którego jest dyrektorem, i w paru jeszcze innych instytucjach. Do Huty wpada jak po ogień. W programie „Dni Oświaty" dla Nowej Huty też się z pewnością zbyt dobrze nie orientuje, gdyż na posiedzeniu organizacyjnym nowohutnickiego komitetu wykonawczego „Dni", które odbyło się 22 maja — wcale się nie zjawił. A ustalony na tym posiedzeniu program był więcej niż ubożuchny. Inna sprawa, że z dotychczasowej praktyki można przypuszczać, iż obecność pełnomocnika na tym zebraniu organizacyjnym niewiele by dała.

Rok przecież minął z nawiązką od czasu pamiętnej, wiosennej sesji wyjazdowej Ministerstwa Kultury i Sztuki, na której powzięto niemniej pamiętną uchwałę o podniesieniu życia kulturalnego Nowej Huty. I co?

Co się dzieje z zespołem pieśni i tańca „Nowa Huta"? Po krótkim czasie istnienia, z braku lokalu i opieki rozleciał się po prostu i dziś nikt powiedzieć nawet nie potrafi, czy w ogóle jeszcze istnieje i co robi. Tak samo jak przed rokiem, obie nowohutnickie sale kinowe zajęte są przez szkolne sale gimnastyczne.

Właśnie z okazji obecnych „Dni" warto też chyba przypomnieć odpowiednim czynnikom o wielokrotnej obietnicy wybudowania wreszcie prawdziwego Domu Kultury w Nowej Hucie. Bo ten, który istnieje to właściwie mała świetliczka, przeznaczona pierwotnie przez projektantów na dzielnicowy urząd pocztowy.

GDZIE SZUKAĆ ROZRYWKI?

A więc gdzież mają szukać rozrywki Nowohutniczanie?

W przeznaczonych zasadniczo do tego właśnie celu „czerwonych kącikach" założonych w każdym z hoteli robotniczych? Spróbujcie „rozerwać" się w takim sztywnym „kąciku" wyklejonym słusznymi ale pełnymi sztampy hasłami i plakatami i nie dającym warunków dla zwykłego odprężenia i miłego odpoczynku po ciężkiej pracy.

Biblioteczki hotelowe? — z pięćdziesięciu tomów, z których składa się taka biblioteka — ogromna większość to literatura szkoleniowa, trudne dzieła filozoficzne i broszury popularno-naukowe, pożyteczne dla zaawansowanego czytelnika, ale nie dla ludzi, których trzeba właściwie dopiero dla książki zdobyć i przyzwyczaić. Nowohutnickie „czerwone kąciki" mimo, przyznać trzeba, panującej w nich czystości — zmieniają się niestety w „zakurzone kąty".

Restauracja „Gigant" oraz kilka mniejszych knajp... Ech, po co powtarzać raz jeszcze jak jest w „Gigancie". Lepiej, czym prędzej zastanowić się na tym, jak poprawić sytuację.

ADAM WITOLD WYSOCKI

Stalowa brama pustyni

G Z U T ...

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Pustynia Błędowska, w czerwcu.

Zanim stanąłem pośrod tonących w żółtym piasku, torów kolejowych wiodących z piaskowni w Jęzorze do kopalń śląskich, już wiele słyszałem o Pustyni Błędowskiej. Że polska Sahara, że ocean piachu, że nawet miraże się zdarzają. I teraz oto nadeszła okazja, aby ją zobaczyć na własne oczy. Była tam, w kierunku Szczakowej, na koncu biegnących poprzez pasemko lasów torów magistrali piaskowej, skąd od czasu do czasu z łoskotem pędziły pociągi. Jak się tam dostać?

— Nic prostszego — rzekł kolejarz, dyspozytor ruchu piaskowni. — Będzie leciał pociąg, to się dosiądziecie. Cóż, pustynia jak pustynia — kupa piachu i nic więcej, Ale zobaczycie tam coś, od czego wam oko zbieleje. GZUT.

Z tego co powiedział wynikało że pustynia nie ważna — GZUT ważny. Ostatecznie, pomyślałem sobie, można i ten GZUT obejrzeć. Ale żeby aż oko miało zbieleć? Ech! nie takie rzeczy się widziało.

„Nie wąska maszynka"

Dojeżdżaliśmy do Szczakowej. W oddali na tle błękitnego nieba rysowały się kształty jakiejś monstrualnej budowli. Szczegółów jeszcze nie było widać, kraśniała tylko w słońcu czerwienią minii. Pociąg hamował. Teraz widzieliśmy już wyraźniej. Przed nami z każdą chwilą rosła, piętrzyła się na wysokość ośmiopiętrowej kamienicy olbrzymia stalowa konstrukcja. Stała okrakiem ponad dwiema parami torów, tworząc olbrzymią bramę, w którą wtaczały się już pierwsze wagony naszego pociągu. Na tym portalu wspierała się ogromna żelazna konstrukcja. Z lewej strony wysoko w górę biegły stalowe ramiona, oplątane siecią grubych też stalowych lin. Trzymały one taśmę z dziesiątkami czerpaków, które opadając łagodnym łukiem na ziemię chciwie wyciągały żarłoczne zęby po żółty piasek.

Zwykliśmy podziwiać wielkość dźwigów portowych. Ale w porównaniu z tym co tu widzieliśmy, „wysiadają" chyba największe z nich.

To był właśnie GZUT — czerparka piaskowa zaprojektowana przez polskich inżynierów i techników z Centralnego Biura Konstrukcji, wykonana przez polskich robotników — załogę Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych, od których wzięła swą nazwę.

Gdy stałem zadzierając nos do góry, rozległ się głos.

— Nie wąska maszynka, co? Warto obejrzeć ją od wewnątrz. Zaraz ruszy.

Kierownik Centralnej Piaskowni w Szczakowej Bronisław Jarosz szedł przodem. Wspięliśmy się stromymi schodkami na stalowego kolosa. Serce czerparki, hala maszyn, jest — bagatela — kilkupiętrowa, kilkanaście metrów wysokości. Pierwszym piętrem biegnie taśma przejmująca piasek z łyżek czerpakowych. Stąd prowadzi go do zsypnic — skąd z góry trafia wprost do wagonu. Piętro wyżej stoją potężne silniki elektryczne i kompresory, wprzęgnięte dziesiątkami przewodów do skomplikowanych urządzeń czerparki. Wystarczy powiedzieć, że ilość prądu jaką zużywają te silniki z powodzeniem oświetliłaby spore miasteczko.

— Ilu ludzi potrzeba do jej obsługi? Najwyżej pięciu. Wszystkie urządzenia są zautomatyzowane — brzmiała odpowiedź.

Za naciśnięciem guzika

Z ziemi dobiegło wołanie „gotów, można jechać?". — Pobiegliśmy do oszklonej kabiny sterowania. W wygodnym krześle siedział tu maszynista Henryk Mączka. Przed nim — pozioma tablica z różnymi guzikami, kontaktami, zegarami.

Nacisnął guzik. Przez cielsko czerparki przebiegło lekkie drżenie.

— Teraz włączono kompresory — wyjaśniał kierownik — czerparka waży 760 ton, porusza się na 64 kołach po dwóch parach szyn, biegnących z obu stron równolegle do torów kolejowych. 18 silników elektrycznych uruchomia jej urządzenia. Całość spoczywa na pneumatycznych amortyzatorach.

Strzałka ciśnieniomierza dobiegła do 8 atmosfer. Mączka przesunął dźwignię sprzęgła. Z łoskotem ruszyła taśma z czerpakami wgryzając się w piasek. Znów naciśnięty guzik i gigantyczna machina powoli zaczęła sunąć ponad stojącymi wagonami napełniając je piaskiem. Kierownik spojrzał na zegarek.

— Zobaczymy ile minut będzie ładowała. Pociąg ma 24 wagony.

Czerpaki równo zbierały piasek na całej długości pociągu, dźwigając go do zsypnic, skąd strumieniem spływał do wagonów.

Staliśmy na galeryjce w najwyższym punkcie czerparki — 27 metrów nad ziemią — u szczytu jej ramion. Pod nami w rytmicznym ruchu czerpaków kłębił się piasek. Wokół, gdzie okiem sięgnąć, dymiły kominy Śląska. Na prawo zaczynała się Pustynia Błędowska, której przebogate zasoby piasku nierozłącznie związały się z rozwojem i przyszłością naszego węgla. Piasek niezbędny jest kopalniom aby wypełniać nim pustki po wybranym węglu. Starczy go na sto lat, sięga bowiem swymi pokładami 50 metrów w głąb ziemi. Gdy zaś zostanie wybrany... Dalekosiężne plany zagospodarowania pystyni już dziś kreślą obraz wysokopiennych lasów, uroczych jezior, zakątków wczasowych...

Zastąpi 1000 ludzi

Kierownik Jarosz opowiadał o początkach Centralnej Piaskowni. Prace rozpoczęły się tu równo dwa lata temu.

10 maja 1952 roku do Szczakowej przyjechało trzech robotników — Bronisław Jarosz, Józef Woś i Stanisław Dyjewski. To była pierwsza załoga piaskowni. Sklecona z desek, na pustkowiu z rzadka tylko urozmaiconym karłowatymi sosnami, stanęła pierwsza buda szumnie nazwana siedzibą kierownictwa robót. Później budowano tor kolejowy Trzeba się było śpieszyć. Zapowiedziano bowiem, że wkrótce zaczną nadchodzić z Gliwic pierwsze elementy przyszłej czerparki. Pierwsze nadeszły — zanim tor był gotów, późniejsze sunęły już jak lawina. W styczniu 1953 roku przyjechała z Krakowa ekipa Mostostalu, aby montować czerparkę. Jarosz awansował na kierownika Piaskowni, ze Szczakowej i okolicznych gromad ściągali ludzie do pomocy w budowie.

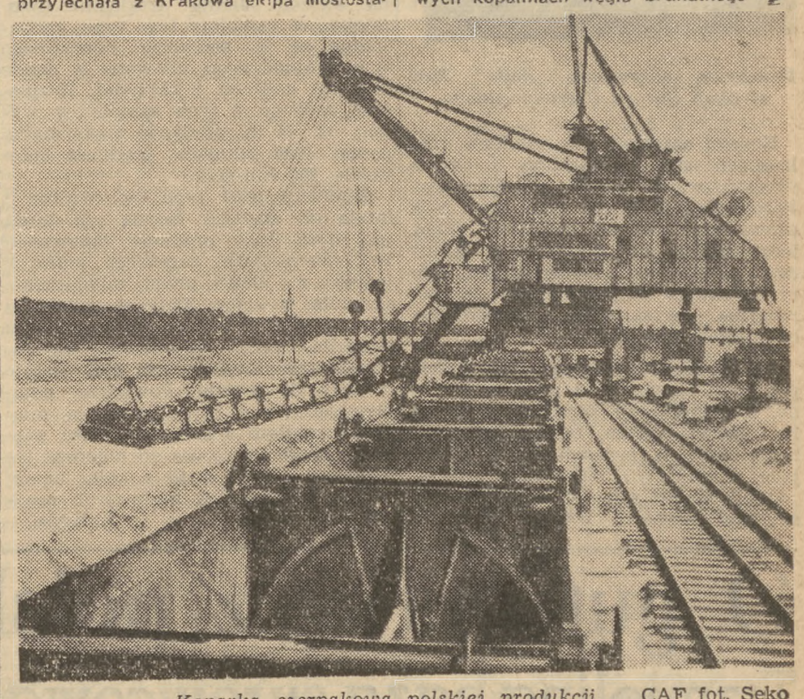

Koparka czerpakowa polskiej produkcji. CAF fot. Seko

Montaż czerparki zakończono 6 marca br. potem zaczęły się próby. Pierwsze wagony piasku załadowane przez GZUT pojechały do śląskich kopalń 15 kwietnia br. Próby trwają dalej, a przemysł węglowy otrzymał na razie już ponad 500 wagonów piasku.

Twórcza myśl polskich inżynierów i techników święci w piaskowni szczakowskiej wielki triumf. Trzy lata temu w pracowniach konstruktorskich rodziły się pierwsze projekty, rysunki, plany. 30.000 godzin poświęcili na ich opracowanie projektanci — sześciu inżynierów i pięciu techników Pracowni Centralnego Biura Konstrukcji. Dziś GZUT, prototyp przyszłych czerparek - gigantów „dociera się" pod czujnym okiem konstruktorów i budowniczych.

Czerparki typu GZUT będą budowane seryjnie i znajdą różne zastosowania. Będą pracowały m. in. w odkrywkowych kopalniach węgla brunatnego — wszędzie tam, gdzie łopatę i żmudną, mozolną pracę ludzkich mięśni trzeba zastąpić maszynami. GZUT potrafi zastąpić 1000 ludzi, a dzięki swym urządzeniom może taśmę z czerpakami obniżać lub unosić — może sięgać nią 16 m w głąb ziemi i 15 m w górę. Te zalety decydują o wielkich możliwościach maszyny...

*

Rozmowę naszą przerwała nagła cisza, która aż zadzwoniła w uszach. Umilkł łoskot czerpaków. Pociąg był naładowany. Kierownik spojrzał na zegarek. Minęło równe 30 minut.

Spod czerparki wytaczały się naładowane wagony. Pociąg nabierał szybkości. Wiózł błędowski piasek śląskim kopalniom...

TADEUSZ POJMAŃSKI

Celem zablokowania drogi do porozumienia w Genewie Stany Zjednoczone usiłują posłużyć się rządem Syjamu. Taki jest sens prowokacyjnego wniosku rządu syjamskiego, który pod pozorem zagrożenia bezpieczeństwa Syjamu, domaga się wysłania do Indochin specjalnych „obserwatorów" z ramienia ONZ. (Z prasy).

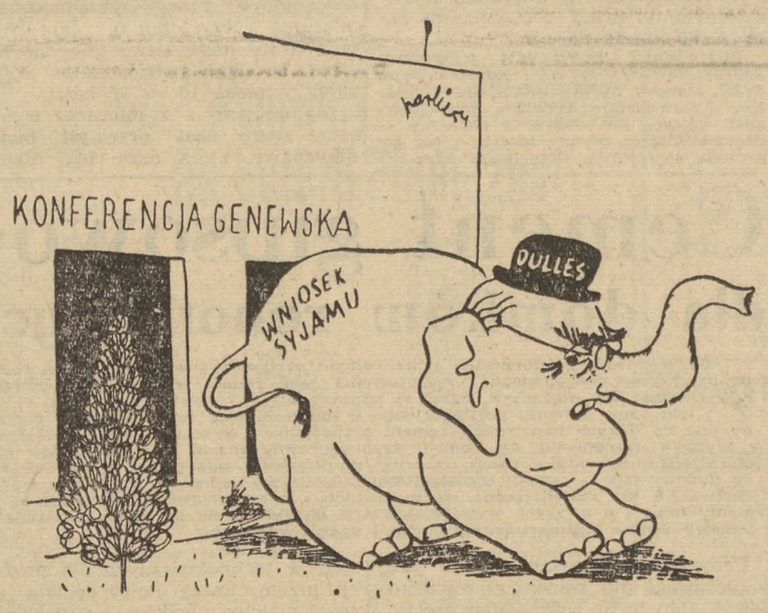

Syjamski słoń...

Akcja osiedleńcza trwa

9300 rodzin na nowych gospodarstwach

Strzecha dotyka strzechy, kilka nędznych szop, małe 2—3 morgowe poletka często rozkawałkowane i rozrzucone, które tylko z trudem żywią swoich właścicieli — oto częsty jeszcze obraz gospodarstw w przeludnionych powiatach Krakowskiego czy Kieleckiego.

Tymczasem w wielu powiatach zachodnich województw i w niektórych powiatach woj. lubelskiego i rzeszowskiego znajdują się wciąż jeszcze tereny słabo zaludnione, na których pozostało wiele zagród opuszczonych. Zagrody te częściowo zdewastowane, obecnie są odbudowywane dzięki większym funduszom państwowym przeznaczonym na ten cel.

Zagrody te czekają na osadników, chłopów małorolnych i bezrolnych z przeludnionych okolic.

Od początku roku do 15 maja br. osiadło na Ziemiach Odzyskanych oraz na terenie niektórych powiatów woj. rzeszowskiego i lubelskiego 9.300 rodzin bezrolnych i małorolnych chłopów z terenów przeludnionych.

Objęli oni indywidualne gospodarstwa rolne, osiedlili się w spółdzielniach produkcyjnych, w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w państwowym gospodarstwie leśnym.

Najwięcej rodzin wyjechało z woj. kieleckiego (1780), krakowskiego (1301), z przeludnionych okolic woj. lubelskiego (1273), łódzkiego (1.077) i warszawskiego (1033).

W oparciu o otrzymaną od państwa pomoc, osiedleńcy osiągnęli już dobre wyniki w zagospodarowaniu przydzielonych im na własność gospodarstw i w pracy w państwowych gospodarstwach rolnych i leśnych.

Możliwości osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich są jednak jeszcze duże i nie wykorzystane.

Np. w woj. olsztyńskim 335 gotowych zagród czeka na nowych gospodarzy. Dla zgłaszających się do PGR jest przygotowanych 230 mieszkań pracowniczych. W woj. szczecińskim gotowych zagród jest 123, a miejsc w PGR — 80, a w państwowym gospodarstwie leśnym — 253. Znaczne możliwości osiedleńcze są również w woj. koszalińskim, wrocławskim i zielonogórskim. (jas)

Kornel Makuszyński

Dole i niedole Ludwika Solskiego*)

...Żywot Solskiego przypomina na starą modłę zrobiony wodewil, ze śpiewami i tańcami, w którym bohater z głodu śpiewa, a z rozpaczy to sobie czasem zatańczy. Tak ci tedy było: ojciec Solskiego — (Sosnowski, bo Solski tak się w istocie nazywa) — człowiek niesłychanie poczciwy i szanowny, żołnierz z 31 roku, nie bawił się w iluzje.

Przychodzi do niego Solski, całuje w rękę i powiada, że chciałby do teatru.

— A cóż ty chłystku, będziesz tam robił?

— Hamleta — odpowiada skromnie młodzieniec, nie chcąc od razu wyjaśnić tajemnicy, że nawet na większe kroi sztuki, jak „Żyd w beczce", lub „Podróż po Warszawie".

— Stołki będziesz ze sceny wynosił... Widzisz go! Hamleta!... — powiada. — Pójdziesz do urzędu!

— Do teatru! — poprawia Solski.

Więc go dobry ojczysko coś niecoś sprał, o czym Solski wprawdzie wyraźnie nie wspomina, informacje jednak w tym względzie mam dokładne

Nigdy jeszcze nie było inaczej, żeby kto nie został aktorem, jeśli nim chciał być koniecznie Solski zabiera tedy z domu jakąś imitację garderoby i parę książek, zapomniawszy zabrać ze sobą jedynie ojcowskie błogosławieństwo i zjawia się ni stąd ni zowąd w roku 1875 w Krakowie. Stanął przed obliczem nieboszczyka Koźmiana i zadrżał. Któryż z aktorów nie drżał przed Koźmianem?

— Chcesz grać? A cóż byś grał?

— Duże role! — powiada Solski

Koźmian nie prorok, nie widzi przeto, że stoi przed nim wspaniały później na teatralnym tronie krakowskim jego następca, wali go przeto łaskawie w kark i powiada:

— Marsz na scenę! Coś tam będziesz gadał... Ale, ale... gaży żadnej!...

Skoro żadnej, to żadnej... Wielkie rzeczy! Jeśli człowiek w Polsce miał talent, nie po to, aby zaraz za to jadł obiad...

Grał ci tedy Solski na krakowskiej scenie olbrzymie role, z których najwspanialsza połączona była z przyniesieniem na scenę listu na prawie srebrnej tacy, najtragiczniejsza zaś z ról jego oparta była na motywie: — „Prędzej, jaśnie pani, bo pan hrabia kona!" — Czuł, że z tą tacą i na tej jaśnie pani daleko nie zajedzie, więc po cichu, nikomu nic nie mówiąc, uczył się sam. Patrzył na starszych aktorów i pożerał dziesiątki ról, przede wszystkim wierszowanych (młodość lubi rymy!) i — postanowił iść w świat. Świat w owym czasie nie był wielki i rozciągał się od Krakowa do Warszawy, gdzie się Solski znalazł w 1876 roku.

Działo się wtedy tak, że wszyscy dyrektorowie prowincjonalnych „trup", co jest nazwaniem słusznym i sprawiedliwym, ze względu na śmiertelny pierwiastek tkwiący w tym słowie, zjeżdżali na lato do Warszawy, gdzie grywali w nieśmiertelnych ogródkach. W takim to teatrzyku, w „Eldorado" (och! „El dorado"!) przy ulicy Długiej, sprawował rządy głośny podówczas Anastazy Trapszo, założyciel aktorskiej dynastii swego imienia, aktor znakomity. Firmę miał doskonałą i niezgorsze powodzenie.

Trapszo to był zacny człowiek. Patrzy, patrzy, musztruje i powiada:

— Angażuję cię! A ten kto taki?

— Ten? — to kolega Kominkowski...

Spoza Solskiego wysunął się malutki człowieczek, także dezerter z krakowskiego teatru.

— Patrzcie! patrzcie! — mówi Trapszo — Angażuję was obu na tych samych warunkach.

— Na jakich, panie dyrektorze?

— Jak to „na jakich"? bez gaży...

Zakręciło im się nieco w głowie i Solski poszedł sprzedać kamizelkę, aby wystąpić godnie w roli aktora z armii Anastazego Trapszy, któremu służyli wiernie przez trzy miesiące, bladzi z głodu, umęczeni i smętni. Aż nadeszła katastrofa w formie listu z pana dyrektorską sygnaturą, który oznajmił, że „z powodu wygórowanego budżetu — obaj otrzymują natychmiastową dymisję".

Solski wpadł w rozpacz, a Kominkowski poszedł do sądu, aby Trapszę „zniszczyć procesem". Sąd pokoju jednakże, znający zapewne wiersz z „Beniowskiego", że — „kto tam odejmie co, ten będzie mądry..." — odprawił Kominkowskiego z kwitkiem, co miało ten przeraźliwy skutek, że niedoszły bohater upadł we własnej opinii tak nisko, że został w Krakowie dyrektorem jakiejś szkoły. Solski zaś chodził po Warszawie pod rękę z rozpaczą, bardzo już przewiewnie odziany, albowiem garderoba jego dawno zmieniła właściciela.

Idzie raz tak ulicą, a tu Trapszo stąpa naprzeciwko z wielką godnością. — Czegoś ty taki blady, jakbyś z grobu wstał?

— Tak sobie, panie dyrektorze...

— Skarżyłeś mnie?

— Nie, nie skarżyłem...

— Dobry chłopak jesteś — powiada pan Anastazy. — Jedźże ze mną do Łodzi. Dostaniesz miesięcznie dwadzieścia rubli.

Wpadł na to w szał pan Ludwik Solski. Ujrzał niebo, a aniołowie mrugali ku niemu oczami. Pocałował Trapszę w ramię i pożywił się radością. Poza tym wychudły był jak szczapa, tylko mu oczy świeciły niesamowitym blaskiem. Był jednak zawsze ekonomistą znakomitym, gdyż obiad za pięćdziesiąt groszy dzielił umiejętnie na cztery dni i jakoś żył. Zjechał do Łodzi, gdzie Trapszo rozbił namioty w sali u Selima...

Ciężko to było bardzo w tej Łodzi... Trapszo dokazywał niesłychanych sztuk, co mu się udawało długo. Po plajcie Trapszo schronił się ze swym teatrem najpierw do Częstochowy, potem do Piotrkowa. Coraz z nim było gorzej i gorzej, a w teatrze zaś jego coraz smutniej.

Poczciwe aktory, widząc kłopoty swego dyrektora, zrzekły się solidarnie gaży, ufając, że letni pobyt w Warszawie wszystko naprawi. Tym razem osiadł Trapszo w Warszawie w nowo wybudowanym teatrzyku przy ulicy Królewskiej „Nowa Arkadia". Ta ci „Arkadia", jak przedtem „Eldorado", zwała się tylko przez ironię: niepowodzenia — niestety — zrujnowały Trapszę ostatecznie...

Ale Anastazy Trapszo nie dał się tak łatwo połknąć życiu, życie bowiem zwykło mieć jaki taki szacunek dla dyrektorów teatru, ale zbankrutowanych. Wypłynął później spod wody, w której go los pogrążył; na razie jednak z gruzów jego teatralnej świątyni zbudowali nowy, trzęsący się gmach: pasierb Trapszy — Bolesław Krymski i Hipolit Wójcicki, który był później sekretarzem teatru krakowskiego i którego serdecznie lubiłem. Umarł już dawno.

Zorganizowawszy trupę, powieźli ją statkiem po Wiśle do Płocka. Noc, podczas której odbyła się wyprawa, należała do nocy makbetowych: natura, dobry reżyser, jakby wiedząc, że do przeniesienia aktorów, późną jesienią przez Wisłę wymagana jest oryginalność dekoracji i dobór efektów, urządziła spektakl pierwszej klasy, z wyciem wichru, z deszczem nielitościwie siekącym, z zalewem fal, „burzą" szekspirowską — lecz artystycznie nie umiarkowaną, tak, że biedny Solski wyszedł z wody cało dzięki szczególnej opiece losu, dla którego młode aktorskie życie zbyt małą wówczas przedstawiało wartość.

Dobili jakoś do brzegu, na poły żywi i przezimowali w Płocku, nie bardzo podłym mieście, lecz tak gościnnym, że można było nie umrzeć od razu. Umierali tam za to powoli, systematycznie, na raty, co czyni człowieka odpornym i świetnie do aktorskiego przysposabia stanu.

Trochę im radości i nadziei przyniosła wiosna, łaskawa panienka. Zaledwie jednak bzy puściły, puścił się i Solski w podróż, zwiedziawszy się, że jego pierwsze maestro, Trapszo, kładzie znów zdrową głowę pod ewangelię w Kaliszu, gdzie sobie, biedaczysko, łamie głowę i targa duszę, byle nie utracić umiłowanego całym sercem zawodu i byle tylko przebywać w tym fałszywym królestwie nie z tego świata. Zacny Trapszo grał tam, jak mógł i co mógł, nie musiało się tam jednakże przelewać, kiedy Solski przenosi się w krótkim czasie do trupy Puchniewskiego. Objechał z nim kolejno wszystkie miasta prowincjonalne, letnią porą zaś przebywali starym aktorskim zwyczajem — w Warszawie. Tam znalazł się Solski w roku 1882 w teatrzyku „Bellevue". Trzeci to już warszawski teatr, który się tak ironicznie ładnie nazywa.

Solski miał już mir u swoich, najbardziej tępy bowiem dyrektor poznał, że w tym chudzinie siedzi coś niezwykłego. Pracowitość Solskiego była już przysłowiowa; niezmordowana energia, szczególnie w pracy nad sobą samym, imponowała aktorskiemu zrzeszeniu, które z natury już jest leniwe i które zbyt często grało hrabiów i książąt, aby i w życiu potem nie pozwolić sobie na hrabskie maniery. Zapracowany podówczas, i do tego na głodno, Solski zdumiewa wszystkich ostatecznie podczas tego warszawskiego pobytu, kiedy ni z tego ni z owego zaczyna się uczyć śpiewu, jakby mu było za mało aktorstwa...

Traf chciał, że Podwyszyński, aktor dobry i doskonale zapisany w pamięci Warszawy, Lwowa i Krakowa, szukał właśnie tenora na poznańską scenę. Usłyszawszy Solskiego, angażuje go natychmiast jako artystę „do opery, operetki, dramatu, komedii i na reżysera". I oto Ludwik Solski, dziś luminarz dramatu, śpiewa w Poznaniu w roku 1882 ...Jontka w „Halce". Albo ludzie onego czasu byli przygłusi, albo się cudy działy, bo oto ten człowiek śpiewa wszystkie większe partie tenorowe, śpiewa w operetce, którą równocześnie reżyseruje i gra role dramatyczne. Powodzenie ma wyjątkowe, choćby dlatego, że zdumiewa wszystkich niesłychaną swoją wszechstronnością. Gażę pobiera ogromną — 350 marek miesięcznie.

Czuje jednak, że nie jest w swojej atmosferze. Szuka siebie, wiedząc jednak o tym, że w takim rozgwarze repertuarowym, jaki panował wówczas na scenie poznańskiej, nie będzie miał nigdy sposobności ujawnienia tego, co w nim się żarzy, więc wraca tam, gdzie zaczął — na scenę krakowską, do Koźmiana. Koźmian płacił mało; zamiast 350 marek Solski dostał 70 guldenów, to jednakże, co dać potrafił szanowny ten i czci wielkiej godny dyrektor, było dla młodego aktora nie do opłacenia. Solski tedy bez szemrania godzi się na wszystko, byle tylko zostać w Krakowie, gdzie się rzucił w wir pracy, nasłuchując z nabożeństwem tego, co powie Koźmian. On zaś kształcił doskonale, metodycznie, rozpoznawał skalę i rodzaj talentu, nie paczył i nie krzywił, lecz wzmagał i pomagał rość.

Solski począł też rość nadzwyczajnie. Trzy lata koźmianowskich nauk nauczyło go tego właśnie, czego potężnemu temu talentowi było potrzeba, aby się uformować i zacząć żyć z artystyczną ekonomią...

*) Fragmenty

ŚWIAT się ZMIENIA

Samoloty odrzutowe »delta«

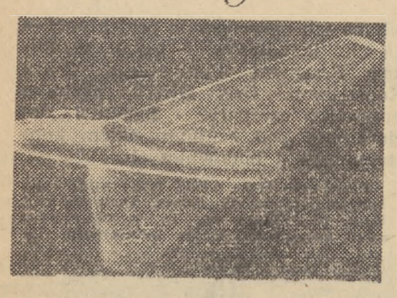

Radziecka odrzutowa „delta" konstrukcji Borysa Czeranowskiego.

Rozwój samolotów o wielkich prędkościach stał się możliwy z chwilą skonstruowania silnika odrzutowego. Próby nad silnikiem tego typu były prowadzone już od dłuższego czasu, lecz dopiero od zakończenia wojny nastąpił olbrzymi rozwój silnika, który wytwarza ciąg potrzebny do poruszania się samolotu bezpośrednio, bez użycia śmigła.

Napęd odrzutowy i ogromny wzrost prędkości spowodował poważne zmiany w konstrukcji samolotów. Samoloty doświadczalne, będące od pewnego czasu w próbach, to — „latające skrzydło" i najnowszy typ — „delta", to jest samolot, którego obrys skrzydeł stanowi trójkąt równoramienny, zwrócony wierzchołkiem do przodu.

Do rzędu najwybitniejszych konstruktorów „delt" zaliczany jest konstruktor radziecki inż. Czeranowski, który zbudował już 30 lat temu udany szybowiec bezogonowy. W ciągu roku 1953 konstruktor ten opracował dwa typy „delt" odrzutowych, które oceniane są jako jedne z najlepszych na świecie. Jedno- względnie dwumiejscowe samoloty tego typu, zaopatrzone są w podwozia normalnego typu trójkołowego, chowane w czasie lotu do kadłuba i skrzydeł. Rozpiętość każdego z tych samolotów wynosi ok. 14 m, prędkość maksymalna ponad 1000 km/godz. prędkość lądowania 200 km/godz.

Samoloty tego typu są zwrotne i łatwe do obsługi, jedyną ich wadą jest dość duża prędkość lądowania. Inż. Czeranowski zapobiega temu w jednej z „delt" przez zaopatrzenie skrzydła w sloty. Sloty w położeniu zamkniętym tworzą część profilu skrzydła, przy mniejszych szybkościach, tzw. krytycznych, slot zostaje otwarty do przodu. Powietrze, przepływając przez dyszę powstałą między skrzydłem a slotem nabiera większej prędkości, przez co polepsza się przepływ strugi, a to z kolei umożliwia lądowanie na mniejszych prędkościach.

J. Kędz.

Prof. dr Czesław Kanafojski

W kraju postępuje mechanizacja rolnictwa

Wprowadzenie do krajowej produkcji nowych i nowoczesnych rodzajów maszyn i narzędzi rolniczych datuje się, niestety, od niedawna. W Polsce Ludowej do 1951 roku krajowy przemysł maszyn rolniczych z powodu braku kadr specjalistów oraz z powodu intensywnej rozbudowy innych gałęzi przemysłu nie rozwijał się należycie, a produkcja naszego przemysłu maszyn rolniczych obejmowała stosunkowo niewiele rodzajów maszyn i narzędzi rolniczych.

Do tego czasu budowano przeważnie proste, konne narzędzia (z wyjątkiem ciągnikowych pługów i kultywatorów) oraz nieskomplikowane maszyny. Wystarczy przypomnieć, że nie budowano żadnego rodzaju maszyn żniwnych, żadnych zautomatyzowanych młocarń, czyszczalń itp.

Począwszy od 1951 roku sytuacja naszego przemysłu maszyn rolniczych zaczęła wyraźnie polepszać się, a w ciągu ostatnich dwu lat tempo jego rozwoju znacznie się wzmogło. Powstały nowe duże zakłady produkcyjne nowoczesnych maszyn rolniczych oraz rozbudowano niektóre dotychczasowe fabryki.

W tym samym czasie **Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa** (IMER) rozwinął działalność w dziedzinie badań ciągników i maszyn rolniczych oraz **opracował szereg konstrukcji lub założeń konstrukcyjnych nowych, dotychczas nie produkowanych w Polsce narzędzi i maszyn rolniczych.** Niektóre z tych konstrukcji lub ulepszeń konstrukcyjnych są **oryginalnymi pomysłami, świadczącymi o rozwoju polskiej myśli konstruktorskiej.**

Po wojnie rozpoczęliśmy budowę znanych wszystkim **ciągników Ursus**, przeznaczonych dla zasadniczych prac uprawowych. Dla wykonywania innych, lżejszych prac rolniczych wybrano czechosłowacki ciągnik **Zetor 25.** Kilkuletnie badania tego ciągnika, przeprowadzane w IMER, pozwoliły na opracowanie szeregu założeń **do zmian konstrukcyjnych w Zetorze.** W rezultacie otrzymano **nowoczesny typ uniwersalnego ciągnika Zetor 25 K, dostosowanego do międzyrzędowych upraw oraz do zawieszanych narzędzi.**

W celu zwiększenia uciągu Ursusem, a więc lepszego wykorzystania mocy jego silnika, IMER ZAPROJEKTOWAŁ I ZASTOSOWAŁ POŁGĄSIENICE, zakładane w razie potrzeby zamiast tylnych kół. Półgąsienice stanowią zatem dodatkowe wyposażenie ciągnika, które winno być używane wówczas, gdy maszyna ma pokonać duże opory (np. przy głębokiej orce gleb ciężkich lub przy orce z pogłębiaczami). W niektórych warunkach pracy SIŁA UCIĄGU URSUSA NA POŁGĄSIENICACH WZRASTA o 80—90% w porównaniu z Ursusem kołowym.

*

Poważnym osiągnięciem w dziedzinie techniki rolniczej jest ustalenie typu i rozpoczęcie **masowej produkcji polskiego przyczepianego pługa ciągnikowego 3—4-skibowego Pc-1,** którego budowa została oparta na założeniach konstrukcyjnych IMER. Ten pług okazał się lepszy pod względem jakości, wydajności pracy oraz oporów, niż poprzednio produkowany pług H-28 według wzorca niemieckiego.

Konstrukcyjne założenia, opracowane w IMER, posłużyły do rozpoczęcia produkcji **pogłębiaczy,** dostosowanych do pługa Pc-1. Umożliwi to pogłębianie uprawy, co niewątpliwie przyczyni się **do zwiększenia plonów** niektórych okopowych, jak np. buraków, marchwi i in.

Daliśmy naszemu rolnictwu **narzędzia zawieszane na ciągniku Zetor 25 K,** a więc: zawieszany 2-skibowy pług, zawieszany kultywator, brona talerzowa do podorywek, zawieszane wypielacze i obsypniki. Budowa tych narzędzi została oparta na założeniach konstrukcyjnych, opracowanych w IMER i częściowo na dokumentacji radzieckiej.

Dzięki wprowadzeniu do produkcji zawieszanych narzędzi nasze rolnictwo otrzymało **zwrotne ciągnikowe agregaty i lżejsze narzędzia,** a w rezultacie — możliwość szybkiego wykonywania pielęgnacyjnych upraw.

*

Dla mechanizacji nawożenia rolnictwo dysponuje obecnie (poza siewnikami nawozowymi, na razie konnymi) — ciągnikowymi rozlewaczami płynnych nawozów (przede wszystkim wody amoniakalnej) oraz ciągnikowym roztrząsaczem obornika, dostosowanym do pracy z ciągnikami Zetor 25 K i Ursus.

ROZLEWACZ PŁYNNYCH NAWOZÓW, zaprojektowany przez konstruktorów IMER, stanowi KONSTRUKCJĘ ORYGINALNĄ. Poprzeczna i podłużna równomierność wylewu jest dobra, a elementy — doprowadzające płynny nawóz — nie zapychają się ziemią. Dotychczas używany jest rozlewacz przyczepiany do ciągnika Ursus. Obecnie wykończa się w warsztatach IMER rozlewacz zawieszany na ciągniku Zetor 25 K.

ROZTRZĄSACZ OBORNIKA zbudowano w oparciu o założenia konstrukcyjne opracowane przez IMER. Przy założeniach wzorowano się na czechosłowackiej maszynie, wnosząc niektóre ulepszenia. Maszyna ta bardzo ułatwia i przyspiesza roztrząsanie obornika, a umożliwia też natychmiastowe jego przyoranie, co — ze względu na zmniejszenie straty ulatniającego się azotu — posiada doniosłe znaczenie.

*

Jeśli chodzi o maszynowe sadzenie ziemniaków uruchomiona została masowa krajowa produkcja **dwurzędowych automatycznych sadzarek** według otrzymanej radzieckiej dokumentacji. Poza tym ostatnio **otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego pierwszych kilkadziesiąt 4-rzędowych maszyn do sadzenia kwadratowo-gniazdowego** (SKG-4). Te sadzarki zostały już użyte do pracy. Pozwalają one na tak dokładne rozmieszczenie sadzeniaków „w kwadrat", że umożliwia to następnie wykonywanie **międzyrzędowych upraw na krzyż.** Taki sposób pielęgnacyjny upraw doprowadza **do pokaźnej zwyżki plonów.**

*

Jeszcze przed czterema laty nie mieliśmy ani jednej krajowej maszyny żniwnej, obecnie **budujemy nie tylko żniwiarki, lecz też kosiarki konne i ciągnikowe oraz snopowiązałki. W bieżącym roku nasz przemysł maszyn rolniczych zbuduje pierwszą partię kombajnów zbożowych według radzieckiej dokumentacji samobieżnego kombajnu S-4.** W polskich kombajnach zbożowych będzie użyty silnik **„Star".** Wkrótce więc nasze rolnictwo będzie dysponować różnorodnymi maszynami żniwnymi i **w sektorze indywidualnej gospodarki** (żniwiarki, konne kosiarki i wiązałki), i **w spółdzielczym oraz państwowym** (ciągnikowe kosiarki, wiązałki i kombajny).

Na podstawie wyników badań, przeprowadzonych w **IMER,** nasz przemysł przystąpił do budowy **zautomatyzowanej młocarni** o dużej wydajności. Konstrukcja tej maszyny znacznie odbiega od zwykłych konstrukcji młocarń. Wyróżnia się prostotą budowy przy zachowaniu bardzo dobrych wskaźników pracy (dokładność wymłacania i czyszczenia). Jej wydajność pracy może łatwo osiągnąć **20 q ziarna w ciągu godziny,** a do jej obsługi potrzeba 10 — 12 ludzi.

Dla odbierania z młocarni wymłóconej słomy **nasz przemysł buduje dmuchawę,** która może być również użyta do pneumatycznego transportu siana. Rozpoczęto produkcję dmuchaw ziarna, które ułatwią i przyspieszą ładowanie ziarna z kombajnu do spichrza, i umożliwią szybkie przerzucanie masy ziarna wewnątrz spichrza z jednego miejsca w inne.

W dziedzinie MECHANIZACJI ZBIORU ZIEMNIAKÓW nasze rolnictwo — poza konną odrzucającą kopaczką, używaną w gospodarstwach chłopskich — posługuje się rusztową dwurzędową ciągnikową kopaczką, budowaną obecnie przez krajowy przemysł, według radzieckiej dokumentacji TEK-2.

Dla mechanizacji zbioru buraków, poza ciągnikowymi podkopywaczami i wyciągaczami, oraz dwurzędowymi konnymi ogławiaczami buraków, na razie nie produkujemy bardziej skomplikowanej maszyny jak np. kombajn buraczany. Ale już wyżej wymienione maszyny znacznie ułatwią i przyspieszą zbiór buraków.

W IMER PROWADZONE SĄ INTENSYWNIE PRACE KONSTRUKCYJNO-BADAWCZE NAD STWORZENIEM NOWEJ MASZYNY, możliwie jak najbardziej mechanizującej wszystkie czynności, związane z wykopką buraków i zebraniem ich liści.

Do nowoczesnych konstrukcji maszyn rolniczych, włączonych obecnie do krajowej produkcji, należy zaliczyć **czyszczalnię,** budowaną na podstawie dokumentacji radzieckiej OS-1, oraz **młynek uniwersalny,** którego koncepcyjny projekt został opracowany w IMER.

Nowoczesna czyszczalnia umożliwi **przygotowanie należytego materiału nasiennego,** co ma bardzo duże znaczenie dla produkcji roślinnej. Uniwersalny zaś młynek, którym można rozdrabniać nie tylko ziarna, lecz również suche siano, koniczynę, lucernę itp., da możność uzyskania odpowiednio wysokowartościowej karmy.

*

Nie omawiam tu takich nowych konstrukcji maszyn rolniczych, jak: rotacyjny wahadłowy przecinak buraków, zawieszany na ciągniku Zetor 25 K; dmuchawa ssąco-tłocząca do ziarna; ciągnikowy palcowy zgarniacz słomy i siana; kombinowany siewnik do buraków i inne — których prototypy zostały zbudowane według projektów pracowników IMER w warsztatach Instytutu, lecz które nie zostały jeszcze ostatecznie wypróbowane i zatwierdzone do produkcji przez Komisję Oceny Maszyn Rolniczych.

Oczywiście, nie wszystkie potrzeby rolnictwa w dziedzinie mechanizacji prac są zaspokajane przez krajowy przemysł. Nie mamy jeszcze nowoczesnych maszyn do zbioru zielonej masy do silosowania, kombajnów do zbioru ziemniaków i buraków, kombinowanych siewników, kuchni paszowych, ciągnikowych opylaczy i opryskiwaczy itp.

Ale te **maszyny i narzędzia rolnicze, których masowa produkcja została uruchomiona w ciągu zaledwie 3 — 4 lat, świadczą o ogromnym wysiłku, włożonym przez Partię, Rząd, robotników fabrycznych, pracowników naukowych i inżynierów, a także o poważnych rezultatach, osiągniętych w krajowej produkcji nowoczesnych konstrukcji maszyn i narzędzi rolniczych.**

O gutaperkę z polskiego lasu

Trzmielina bazą surowcową

Umiecie po malajsku? Nie? Ja też nie... Znam tylko dwa słowa: „gettah" i „pertja". „Gettah" to klejący się mleczny sok roślinny, może być także guma albo smoła, a „pertja" oznacza okruch. Z tych dwóch słów powstał wyraz „gutaperka".

Nowy surowiec pod tą nazwą przywędrował na rynki handlowe Europy przed niespełna 110 laty. Chemicy ustalili wkrótce, że głównym jego składnikiem jest guta, węglowodór pod względem budowy zbliżony do kauczuku. Inne składniki, jak żywice, cukry, sole mineralne itp. zawarte są w gutaperce w znacznie mniejszych ilościach i na ogół obniżają jej wartość.

Gutaperka jest więc podobna do kauczuku pod względem składu chemicznego, a także własności, ale jednocześnie wykazuje w stosunku do niego znaczne różnice. Jest mniej od kauczuku elastyczna, a bardziej plastyczna. Odznacza się zupełną nieprzenikliwością dla wody oraz wielką odpornością na działanie kwasów i ługów. Ma wyjątkowo silne własności elektroizolacyjne i termoizolacyjne. Tak jak kauczuk daje się wulkanizować.

Początkowo gutaperkę uzyskiwano wyłącznie z egzotycznych drzew, takich, jak np. gutaperkowiec (Palaquium albo Isonandra), rosnących niegdyś dość pospolicie w pierwotnych lasach Malakki, Indochin i innych półwyspów i wysp południowo-wschodniej Azji, a także w południowo-wschodniej Afryce. Ale wciąż rosnące zapotrzebowanie na gutaperkę i podążająca za nim eksploatacja — często bezwzględna i nieracjonalna — doprowadziła do zupełnego prawie wyniszczenia w przyrodzie pewnych gatunków drzew gutaperkowych, które obecnie znane są jedynie w plantacjach.

W trzydziestych latach XX stulecia w czasie prac specjalnej komisji, poszukującej we florze ZSRR roślinnych surowców kauczukodajnych, **radziecki botanik G. G. Bosse** stwierdził, że **w korze korzeni trzmieliny znajduje się gutaperka** — i to niekiedy w znacznych ilościach.

W trzmielinie gutaperka występuje inaczej, niż w drzewach podzwrotnikowych: nie w postaci soku mlecznego, zwanego lateksem, lecz w formie zestalonych nici, zamkniętych w długich komórkach; trzeba więc było opracować nowe procesy technologiczne. Ale **już po roku od meldunku Bossego, tzn. w r. 1932, uruchomiono pierwszy zakład o charakterze doświadczalnym, a w rok później zaczęła produkować pierwsza „prawdziwa" fabryka gutaperki.** Po dalszych trzech latach nowy przemysł uniezależnił kraj od importu gutaperki. Z czasem do trzmieliny dołączyła się druga, jeszcze bardziej obiecująca roślina gutaperkowa, przed laty sprowadzona z Chin, **eukomia.**

U nas eukomia występuje tylko w postaci pojedynczych egzemplarzy w ogrodach botanicznych i w parkach. Ale w naszych lasach dość często spotyka się dwa gatunki trzmieliny: brodawkowatą (Evonymus verrucosa Scop.) i zwyczajną czyli europejską (E. europaea L.). Dlaczego więc dotąd jeszcze nie mamy własnego przemysłu gutaperki naturalnej?

Sprawa nie jest tak prosta. Wstępne studia wykazały, że nasze zasoby trzmieliny są skromne. Gdybyśmy przystąpili do ich bezwzględnej eksploatacji, wkrótce wyczerpalibyśmy je doszczętnie, i nowo utworzony przemysł rychło stanąłby wobec braku surowca.

Na pierwszy plan wysunęło się ZAGADNIENIE TWORZENIA BAZY SUROWCOWEJ. Ale nie można jej było tworzyć na ślepo. Wiadomo, że wielki wpływ na roślinę wywierają warunki bytowania. Któż więc może z góry zaręczyć, że nasza trzmielina nadaje się do produkcji gutaperki tak, jak radziecka? Liczni badacze stwierdzili, że nawet w ramach jednego gatunku i jednego stanowiska zawartość guty w korze korzeni trzmieliny ulega szerokim wahaniom pod wpływem jeszcze nie ustalonych czynników. Niektóre osobniki zawierają w korze korzeni kilka kilkanaście, dwadzieścia kilka, a nawet ponad 30 proc. guty, podczas gdy inne nie mają jej wcale. Mogłoby więc zdarzyć się, że wielkim wysiłkiem utworzona baza surowcowa okazałaby się bezwartościowa. Nasuwały się także zagadnienia wyboru gatunku, rejonizacji produkcji itd., itd. Konieczne więc były gruntowne badania.

Przystąpił do nich w r. 1952 **Instytut Badawczy Leśnictwa.** Do współpracy wciągnięto 40 nadleśnictw. **Zbadano około 2400 krzewów trzmieliny** zwyczajnej i brodawkowatej, rosnących w rozmaitych częściach kraju i osiągnięto konkretne wyniki.

Przede wszystkim ustalono, że **nasza trzmielina nadaje się do wykorzystania przemysłowego,** chociaż przeciętnie jest nieco uboższa w gutę, niż trzmielina radziecka. Wynik ten został także potwierdzony przez jedną z placówek badawczych Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Średnio trzmielina zwyczajna w naszych warunkach zawiera w korze korzeniowej około 5 proc., a trzmielina brodawkowata około 7 proc. guty, ale są poszczególne osobniki, w których ilość guty przekracza 20 proc. Ponieważ trzmielina zwyczajna wielokrotnie przewyższa brodawkowatą pod względem wydajności kory korzeniowej, więc też ona powinna być zasadniczym gatunkiem produkcyjnym, a trzmielina brodawkowata może grać rolę uzupełniającą.

Stwierdzono także, w jakich rejonach Polski, w jakich — jak mówią leśnicy — krainach przyrodniczo-leśnych, trzmielina ma najwyższy procent guty. Zbadano dalej, jak wpływa typ lasu na zawartość guty. **Ustalono zatem, w jakich warunkach należy hodować trzmielinę, aby otrzymać wysokowartościowy surowiec,** oraz — gdzie poszukiwać osobników najlepiej nadających się do założenia plantacji. Uzyskano szereg dalszych wskazówek, dotyczących właściwych kierunków selekcji itp. Wreszcie wyznaczono pierwszą partię osobników do rozmnażania.

Oczywiście badania muszą trwać nadal. Ale już po tych pierwszych, zasadniczych wynikach **możemy przystąpić do tworzenia baz wysokowartościowego surowca** bez obaw, że popełnimy kardynalne błędy.

Dr WIESŁAW GROCHOWSKI

Najnowsze prace naszych naukowców

w Biuletynie Zagranicznym PAN

Ukazały się drukiem dalsze kolejne numery „Biuletynu Polskiej Akademii Nauk", którego zadaniem jest informowanie świata naukowego zagranicy o najnowszych osiągnięciach nauki polskiej.

Biuletyn wydawany jest w językach: rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Dwa z wydanych ostatnio zeszytów Biuletynu zawierają prace **z zakresu matematyki** naszych uczonych: **K. Kuratowskiego, W. Pogorzelskiego, L. Włodarskiego, K. Borsuka, J. Łosia, M. Altmana, A. Wakulicza, Z. Mikołajskiej, K. Zarankiewicza, H. Rasiowej i J. Mycielskiego; z dziedziny fizyki teoretycznej — A. Piekary; z chemii — J. Kameckiego — B. Łastowieckiej, J. Kameckiego — L. Suskiego, T. Guethnera, I. Chmielewskiej — J. Cieślaka, W. Trzebiatowskiego — J. Borsuka oraz J. Kameckiego — Z. Zambury; z zakresu fizyki doświadczalnej — H. Niewodniczańskiego i M. Wielowiejskiej, a wreszcie z mineralogii — K. Smulikowskiego i S. J. Thugutta.**

Trzeci zeszyt, opublikowany ostatnio, obejmuje najnowsze prace **z zakresu mechaniki stosowanej (W. Olszak, F. Szelągowski, J. Litwiniszyn, W. Nowacki, M. Broszko i J. Naleszkiewicz oraz z dziedziny elektrotechniki — J. Groszkowski, J. L. Jakubowski i J. Keller — J. Ekiel.**

W kraju zaprenumerować można „Biuletyn PAN" w Państw. Wydawn. Naukowym (dział czasopism) — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 79. Poszczególne zeszyty są do nabycia w księgarniach naukowych Domu Książki w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu.

Cement gipsowo-żużlowy

dla domków robotniczych

Do niedawna produkowano tylko cement portlandzki, w miarę jednak rozwoju przemysłu budowlanego i różnicowania jego zadań, wyłoniła się potrzeba nowych tworzyw wiążących, bardziej odpowiadających nowym zadaniom.

I tak: obok cementu portlandzkiego w budownictwie przemysłowym potrzebny jest do dużych konstrukcji cement o specjalnie wysokich wytrzymałościach i szybkim twardnieniu, np. cement szybkosprawny marki 400; do budów morskich — cement dający beton odporny na działanie składników wody morskiej; do budowy tam — cement o małym skurczu, dający jednolite, duże masywy betonowe. A dla rozwijającego się budownictwa mieszkaniowego potrzebne są cementy tanie i o niższych wytrzymałościach (marki od 80 do 150), zwłaszcza do budowy domów niskokondygnacyjnych i osiedli wiejskich.

Cementy produkowane z żużla wielkopiecowego (np. cement gipsowo-żużlowy), anhydrytu, żużla kotłowego itp., nie były dotychczas w Polsce produkowane na skalę przemysłową, acz znane są i szeroko stosowane w budownictwie mieszkaniowym Związku Radzieckiego i innych krajów. Dopiero ostatnio **Instytut Technologii Krzemianów** podjął badania nad nowymi tworzywami wiążącymi, a w szczególności — nad cementem gipsowo-żużlowym.

Tok pracy badawczo-doświadczalnej, przeprowadzonej w ramach współpracy z Instytutem w Centr. Laboratorium Przemysłu Cementowego w Sosnowcu dał wyniki pomyślne, potwierdzone wkrótce próbami w skali półtechnicznej. Po ustaleniu parametrów technologicznych dla produkcji przemysłowej, nowy cement gipsowo-żużlowy wykazał odpowiednie własności, zgodne z wymaganiami norm.

Obecnie cement ten **już jest produkowany na skalę fabryczną** w kilku cementowniach, na razie jako produkt uboczny. **Oddany będzie do użytku w pierwszym rzędzie komitetom indywidualnego budownictwa domków robotniczych.**

Głównym materiałem wyjściowym dla tego cementu jest **żużel wielkopiecowy granulowany,** który do niedawna był produktem odpadowym z hut oraz — gips surowy, którego złoża mamy w kraju w znacznej ilości. Oba te materiały, zestawione w odpowiednich proporcjach (zależnie od rodzaju żużla), zostają wraz z kilkuprocentowym dodatkiem klinkieru cementowego wspólnie przemielone i — cement gipsowo-żużlowy gotów. Proces technologiczny jest więc — w porównaniu z portlandzkim cementem — **znacznie uproszczony i znacznie tańszy.** Odpada jedna faza przemiału surowca i koszt wypału, zbyteczny jest więc przy inwestowaniu zakładów produkcyjnych oddział młynów surowcowych i pieców.

Zależnie od rodzaju stosowanego żużla otrzymuje się cementy gipsowo-żużlowe marek od 80 do 150, a przy żużlach o specjalnie dużej zawartości tlenku glinowego — nawet do 250. Charakterystyczną cechą tych cementów jest ich **mały skurcz i odporność chemiczna.**

Nowy cement gipsowo-żużlowy znajdzie zastosowanie nie tylko w budownictwie mieszkaniowym. Będzie mógł być użyty do betonów i zapraw, narażonych na działanie czynników chemicznych, a więc np. **do budowy zbiorników na kiszonki,** do fundamentów na terenach podmokłych, zaś rodzaje tego cementu o wyższej wytrzymałości — w budownictwie morskim, do betonów poddanych działaniu wody morskiej.

Inż. IRENA AHRENS

WOJCIECH ŻUKROWSKI rys. Aleksander Kobzdej

Na wezwanie prezydenta Ho

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Proszę komendanta obozu ażeby mi w paru słowach wyjaśnił skąd biorą się te młode dziewczęta, jak długo trwa służba w formacji i co obecnie robią?

Szef brygady Fam Kuang Dzu siada z podkuloną nogą na bambusowej ławie i z właściwą Wietnamczykom precyzją odpowiada mi szczegółowo:

— Jesteście w brygadzie młodzieżowej imienia Fan dinh Funga...

— Kto to był?

— To jeden z przywódców dawnego powstania przeciw Francuzom, bohater, zwabiony w pułapkę i zamordowany okrutnie. Choć działo się to blisko sto lat temu, pamięć jego jest powszechnie czczona.

Brygady powstały na wezwanie prezydenta Ho. Armia potrzebowała pomocy w czasie naszej najtrudniejszej ofensywy w 1950 r., kiedy oczyszczaliśmy naszą północną granicę otwierając sobie drogę do Chin Ludowych. Nasza uformowała się w 52 r. Prawie wszyscy jej członkowie pochodzą ze wsi, synowie bezrolnych i biedniaków, przeciętny wiek od osiemnastu do dwudziestu pięciu lat, ale mamy też paru szesnastoletnich, pochodzą oni z trzech prowincji: Fu Tho, Vinh Fuk, Bak Dzang, wszyscy zgłosili się ochotniczo. Naszym hasłem: „Młodzież zawsze pierwsza". Wykonujemy zlecone prace, jesteśmy w dyspozycji dowództwa armii i Komitetu Centralnego naszej partii. Młodzież przyjmujemy zasadniczo na rok, ale jak możecie sami stwierdzić, wielu prosi nas, żeby ich zostawić jeszcze na drugi turnus. Po prostu życie w gromadzie jest ciekawsze i weselsze, niż w chałupach rozrzuconych po dżungli... Wielu naszą brygadę uważa za dom.

Naszą postawę, ducha brygady, najlepiej wam pokaże historia wykonanych robót.

Musieliśmy naprawić trzykilometrowy nasyp, zniszczony bombardowaniem... Była to tama, po której biegła szosa. Oczywiście sami przygotowywaliśmy materiał do naprawy, wyłamano ponad sto metrów sześciennych kamienia. Praca odbywała się w otwartym terenie, trzeba było ryć schrony i maskować trawą. Praca była pilna, opóźniały się dostawy żywności, ataki „Moranów" rozbiły dwie kolumny nosicieli, przez piętnaście dni brygada miała tylko ryż i to raz dziennie do syta. Kierownicy polityczni tłumaczyli, że nie możemy zaprzestać powierzonych nam prac, trzeba wytrwać. W naszej brygadzie było sporo takich chłopców i dziewcząt, którzy mieli swoje oszczędności, oni złożyli się ażeby zakupić żywność, która szła do wspólnego kotła. Budowa została wykonana przed terminem. Otrzymaliśmy podziękowanie od Komitetu Obrony Narodowej.

Dziewczęta brygady młodzieżowej naprawiają odzież.

Druga poważna praca to wykonanie baraków szpitalnych i domków dla personelu: Sto osiemnaście izb, pomieszczenia na trzystu rannych, wreszcie ukryty magazyn na leki i środki opatrunkowe.

Natrafiliśmy na wyjątkowe trudności. W pobliżu budowy nie było gajów palmowych, a więc brakowało liści do poszycia dachów. Była to pora wielkich deszczów, spadały gwałtowne ulewy, potoki górskie w ciągu paru godzin zamieniały się w rwące rzeki, nie do przebycia, a na parę dni odcinały grupy zajęte zgromadzeniem budulca. Młodzież musiała czekać, bez dachu nad głową, w deszcz, o głodzie... Transport przez otwarty teren groził zdemaskowaniem podjętych prac. Samoloty stale patrolowały nad nami. Częściowo roboty prowadziliśmy nocą. Paru kolegów było kontuzjowanych od wybuchu bomb, a jednak w chwili zaczęcia ofensywy, ukryty szpital został oddany do dyspozycji służby sanitarnej armii.

Siedział w słońcu, przewracając kartki gęsto zapisanego notesu, po chwili ciągnął dalej:

— Ostatnio kuliśmy w skałach składy na broń i amunicję, oczywiście starałem się wykorzystać znane chłopom jaskinie, ale pomieszczenie na czterysta ton amunicji, a każda tona to góra skrzynek, nie łatwo wyrąbać. Te miejsca są wyjątkowo niezdrowe, bagienne wyziewy z dżungli, zgniła woda, chmury moskitów... Były dni, kiedy połowa ludzi chorowała, a jednak z uporem prowadzili prace, ani na chwilę duch się nie załamał.

Obecnie pomagamy przy transporcie, ładujemy amunicję na auta, z aut do składu, wspieramy brygady transportowe. Od zmierzchu naprawiamy drogi. Na naszym odcinku nie było jeszcze takiej nocy, żeby ruch ustał...

D. c. n.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

W cieniu sportowych emocji Wyścigu

Organizacja — współtwórca sukcesu

Mechanik drużyny szwedzkiej biorącej udział w VII Wyścigu Pokoju, oświadczył na którymś etapie, że jest właściwie niepotrzebny.

— W każdym wyścigu, w którym brała udział nasza drużyna — powiedział — musiałem starać się o wszystko, począwszy... od miejsc w hotelach dla zawodników. Tu wszystko robią za mnie organizatorzy.

Kierownik drużyny radzieckiej był zachwycony organizacją Wyścigu i stwierdził:

— My też potrafimy organizować wielkie imprezy, ale niejednego z tego, co tu widziałem, możemy się od was nauczyć.

— Jestem zachwycony wspaniałą organizacją tej gigantycznej imprezy sportowej obejmującej swym zasięgiem 3 kraje i przeszło 100 kolarzy z 20 państw — pisał do „Życia" szef ekipy norweskiej Walter Jensen, a naczelny redaktor helsińskiego „Suomen Urheilulehti" — Paul Sirmeikkoe stwierdził w swym artykule, drukowanym w „Życiu":

— Ktokolwiek brał udział w organizowaniu dużych imprez sportowych, ten niewątpliwie zdaje sobie sprawę z tego jaki ogrom pracy poprzedzić musiał przygotowania do tej imprezy, jak ogromnego wysiłku organizacyjnego wymaga Wyścig i przed startem i teraz w czasie jego trwania.

Powyższe opinie zagranicznych uczestników Wyścigu wystawiają organizatorom tej rzeczywiście gigantycznej imprezy jak najlepsze świadectwo.

Na długo przed Wyścigiem rozpoczął pracę sztab ludzi pod kierunkiem Tomasza Lemparta i Zygmunta Nawrockiego. Na długo przed Wyścigiem federacje kolarskie państw zaproszonych do udziału w Wyścigu otrzymywały biuletyn informacyjny, który zapoznawał ich z wieloma szczegółami i wprowadzał w bieg prac przygotowawczych. Biuletyn ten (jego jedyne niedociągnięcie to zdarzające się czasem błędy językowe w tłumaczeniach) bardzo pomógł zagranicznym ekipom w przygotowaniach do Wyścigu.

ŁATWIEJ — I SZYBCIEJ

Trudno w jednym artykule napisać o całym ogromie prac, jaką włożono w organizację Wyścigu, trudno wyliczyć te wszystkie udogodnienia, które znakomicie ułatwiały zarówno udział w imprezie, jak i pracę np. dziennikarzom. Wymieńmy tylko niektóre.

Wszyscy uczestnicy Wyścigu otrzymali ewidencję numerową i nią operowano na całej trasie. Numer zawodnika był równocześnie numerem jego bagażu, o który, nota bene, nie musiał martwić się na całej trasie. Zostawiał go po prostu w hotelu w jednym mieście, a znajdował w swoim pokoju hotelowym na następnym etapie. Również podręczny bagaż, który normalnie wozili kierownicy drużyn, tym razem zawodnicy oddawali tuż przed startem na wóz bagażowy i znajdowali go natychmiast po przyjeździe na metę.

Wiele drużyn nie od razu nabrało zaufania do takiej organizacji. Wiele osób towarzyszących Wyścigowi opiekowało się swym bagażem na pierwszych etapach. Ale już we Wrocławiu, kiedy zorientowano się, że wszystko znakomicie „gra", zostawiano bagaż w pokojach hotelowych, aby znaleźć go w następnym mieście.

Karnet, który otrzymał każdy uczestnik Wyścigu w Warszawie, miał wypisane nazwy hoteli i numery pokoi we wszystkich miastach na trasie. Ponadto każdy uczestnik otrzymał karnet na żywność i napoje, a dziennikarze i kierownicy drużyn na rozmowy telefoniczne.

Po raz pierwszy w tym roku jechało wraz z Wyścigiem laboratorium fotograficzne Centralnej Agencji Fotograficznej, tak że codziennie uczestnicy Wyścigu otrzymywali komplet zdjęć z poprzedniego etapu i mety.

MOŻE BYĆ LEPIEJ

Wszystkie te udogodnienia i wspaniała rzeczywiście organizacja nie powinny jednak przesłonić braków, które jeszcze zdarzały się. Do nich należy bezsprzecznie zbyt słaba informacja na trasie Wyścigu. Zwłaszcza mechanicy jadący na samochodach ciężarowych nie zawsze wiedzieli co dzieje się z ich zawodnikami. Nie zdała również egzaminu krótkofalówka (aparatura dość często „nawalała") i były etapy, na których dziennikarze o przebiegu Wyścigu dowiadywali się od zawodników na stadionie.

Zupełnym nieporozumieniem była podróż powrotna. Zmęczonych zawodników i wszystkich zresztą uczestników Wyścigu powieziono do Warszawy z Pragi (około 1000 km) samochodami.

Nie byłoby to najgorsze, gdyby nie konieczność wolnej bardzo jazdy ze względu na wielkość „karawany" — kilkadziesiąt samochodów ciężarowych. Cała kolumna wyjechała z Pragi o godz. 6 rano w piątek aby po 19 godzinach jazdy (z krótką przerwą na obiad i kolację) dobrnąć do Krakowa o 1 w nocy. Pomijam zmęczenie wszystkich — ale trzymanie przy kierownicy młodych kierowców 19 godzin prawie bez przerwy, jest już nie tylko niedopatrzeniem. Po krótkim odpoczynku w Krakowie znowu jechano od 9 rano w sobotę do 3 po południu.

Tę sprawę można było na pewno zorganizować inaczej.

Inną trudnością, którą można pokonać, jest system pracy Komisji Sędziowskiej. Oblicza ona wyniki systemem króla Ćwieka przy pomocy ołówka i zwodnej przecież, jak wykazało doświadczenie, pamięci, zamiast posługiwać się maszyną do liczenia.

Wyścig jest potężną imprezą, obejmującą całą Europę, warto więc dołożyć wysiłków, aby był organizowany coraz sprawniej. (p)

Mecz motorowodny

Kolejarz — CWKS

W sobotę 5 bm. o godz. 16 na wysokości przystani CWKS odbędzie się mecz motorowodny Kolejarz Warszawa—CWKS. Trasa wyścigu będzie krótka a widzowie będą go mogli w całości oglądać. W barwach Kolejarza startują rekordziści świata. Chybowski, Michel, Gąsecki oraz Dąbrowski, Wróblewski i Schulth. Skład drużyny CWKS: Puchalski, Kołodziejski, Jakubowski, Wiesławski, Federowicz i Budziński. (sm).

Przed mistrzostwami świata

Finaliści szlifują formę

Im bliższy jest termin rozpoczęcia piłkarskich mistrzostw świata, które będą rozegrane w 6 miastach Szwajcarii, tym częściej próbuje się oceniać szanse finalistów.

Węgry zwycięstwem nad Anglią 7:1 i Luksemburgiem 10:0 poprawiły jeszcze swą opinię i nadal są uważane za najpoważniejszego kandydata do tytułu mistrza świata, natomiast wyniki kilku innych finalistów zaskoczyły fachowców.

Słabiej niż się spodziewano wypadł debiut mistrza świata (z 1950 r.) Urugwaju, pierwszego z finalistów, który przybył do Szwajcarii. Zremisował on z reprezentacją Szwajcarii 3:3. Sąd Szwajcarów o drużynie Urugwaju, którą znali z mistrzostw świata w Montevideo brzmiał następująco:

„Urugwajczycy już nie grają w taki wyrafinowany i sprytny sposób, jak w 1950 roku. W ataku groźni są: lewoskrzydłowy Borges i Schiaffino, który jest doskonale zgrany ze środkowym napastnikiem Miguezem. Pomoc słaba, obrona stanowi zwarty blok, bramkarz Maceira — dobry."

Goście rozegrali zawody w „swoim stylu". Gdy przy stanie 2:2 sędzia Horn (Hol.) wykluczył z gry Migueza za złośliwy faul, na boisko wtargnęli chyba wszyscy obecni na meczu Urugwajczycy z fotografami i opiekunami drużyny na czele.

Dziennikarze południowo-amerykańscy urządzili prawdziwy najazd na Szwajcarię. Z samej Brazylii przyjechało ich 80. Świadczy to o wielkim zainteresowaniu Połud. Ameryki mistrzostwami. Dziennikarze codziennie nadają sążniste artykuły i rozczarowani są słabym — według ich mniemania — zainteresowaniem piłką nożną w Szwajcarii.

Urugwajczycy po meczu ze Szwajcarią zrobili wypad do Hiszpanii, gdzie pokonali przodownika ligi hiszpańskiej Real Madrid 2:0. Przed wyjazdem Schiaffino podpisał z FC Milano kontrakt, iż po mistrzostwach świata przejdzie do tego klubu — oczywiście za „ciężkie pieniądze".

Szwajcarzy zadowoleni są ze swych piłkarzy. W ub. niedzielę pokonali Holandię 3:1, a 23 maja ich rezerwowa drużyna zwyciężyła Anglię B 2:0.

Anglicy tracą prestiż z każdym spotkaniem. Niedawno Niemcy zach. pokonały reprezentację armii angielskiej 8:0, mimo iż bramki bronił najlepszy bramkarz Szkocji FRAZER, a w ataku grali reprezentacyjni zawodnicy QUIXAL (grał przeciwko Europie), A. FINNEY i BLUNSTONE (przeciwko Włochom) oraz w obronie HOPKINS (rezerwowy na meczu Anglia — Walia).

Po tym spotkaniu (jak i zwycięstwie nad Szwajcarią 5:3) na zach. Niemcy zwraca się teraz większą uwagę, sądząc że na mistrzostwach świata mogą oni sprawić niejedną niespodziankę.

Rosną też szanse Brazylii, nie tyle na skutek jej zwycięstw nad Kolumbią 4:1 i nad klubem Millonarios (w San Paulo) 4:1, ile na skutek wspaniałej gry brazylijskich klubów Flamengo, Olario Rio i Madureira Rio, które na kontynencie rozegrały szereg spotkań, przeważnie zwycięskich. Budapeszt jest ciągle pod wrażeniem świetnej gry Flamengo, który rozgromił Kinizsi 5:0. **Zizinho** (łącznik Flamengo) staje się w Europie tak popularny jak ongiś był Leonidas i Andrade.

Słabą formę wykazują Szkoci. Zremisowali oni z Norwegią 1:1, którą ub. niedzieli Austria pokonała 5:0 i wygrali z Finlandią 2:1.

Mecz Francja — Belgia 3:3 nie świadczy o rewelacyjnych postępach reprezentacji tych krajów i trudno prorokować, że w mistrzostwach świata dojdą do finałów.

W składzie reprezentacji Francji znaleźli się nasi rodacy: Rumiński, Pazur i Kopaczewski.

CSR walczyła dotychczas: z Rapidem (Wiedeń) 1:3, z Hibernian 1:1 i 4:1, z LASK (ósma drużyna Austrii) 3:0 i 2:0, z Warszawą 4:2 i z Wiedniem 0:2. Kadra pozostaje obecnie na obozie w Klanowicach.

Węgrzy po meczu w Luksemburgu udali się do Szwajcarii, gdzie przed mistrzostwami mają rozegrać dwa spotkania treningowe z ligowym klubem Young Boys (na otwarcie stadionu w Bernie) i Servette.

St. Miel.

Kącik szachowy

Jakub Mieses

W Londynie zmarł w wieku 89 lat słynny ongiś arcymistrz niemiecki, Jakub Mieses. W ciągu swojej długiej kariery Mieses spotykał się ze wszystkimi dawnymi mistrzami świata, Steinitzem, Laskerem, Capablanką, Alechinem i Euwem, będąc dla nich zawsze groźnym przeciwnikiem.

Mieses brał czynny udział w życiu szachowym do późnego wieku. W 1943 roku, mając 78 lat (!), grał z powodzeniem w turnieju w Londynie. W grze „na ślepo", w której był mistrzem, jeszcze przed kilku laty rozgrywał simultanki.

Mieses był wielkim popularyzatorem gry w szachy — redagował liczne działy szachowe, był współautorem głośnego podręcznika Dufresne'a.

Poniżej podajemy jedną z ostatnich partii zmarłego arcymistrza, rozegraną w Londynie w 1941 roku.

Białe: **Alexander** Czarne: **Mieses**

1. e2-e4, c7-c5; 2. Sg1-f3, Sb8-c6; 3. d2-d4, c5:d4; 4. Sf3:d4, Sg8-f6; 5. Sb1-c3, e7-e6; 6. g2-g3! Gf8-b4; 7. Gf1-g2, d7-d5; 8. e4:d5, Sf6:d5; 9. 0-0, 0-0; (Na 9... S:c3 nastąpiłoby 10. b:c3, G:c3; 11. S:c6! b:c6; 12. Wb1! Gd7 13. Ga3, a na 9... G:c3 — 10. S:c6, b:c6; 11. b:c3, S:c3; 12. Hf3, Sd5; 13. c4 z przewagą białych)**10. Sc3:d5, e6:d5; 11. c2-c3, Gb4-e7; 12. Gc1-e3?** (dotychczas białe grały doskonale, ale obecnie wypuszczają z rąk okazję uzyskania decydującej przewagi: 12. Se2, Gg4; 13. h3, G:e2; 14. H:e2, Hd7; 15. Ge3, Wad8; 16. Wad1 i czarne mają partię pozycyjnie przegraną) **Cs6-e5; 13. h2-h3, Se5-c4; 14. Ge3-c1, Sc4-b6; 15. Kg1-h2, f7-f5; 16. f2-f4??** (białe chciały powstrzymać f5-f4, po ruchu w tekście oddają jednak czarnym ważne pole e4; natomiast grając 16. We1 zachowałyby przewagę) **Wf8-f6; 17. Wf1-e1, Ge7-d6; 18. Hd1-e2, Gc8-d7; 19. Gc1-e3, Kg8-h8; 20. Wa1-d1?** (o wiele lepiej wygląda 20. Sb5) **Hd8-f8!** (Mieses zakończył mobilizację i przystępuje teraz do ataku...) **21. He2-d3, Wa8-e8; 22. Ge3-f2?** (białe wypuszczają ostatnią szansę uzyskania kontrgry ruchem 22. Sb5), **We8-e4! 23. Gg2:e4??** (grając 23. Sc2 miałyby białe jeszcze możliwą do utrzymania partię), **f5:e4; 24. Hd3:e2, Wf6:f4!! 25. We1-f1** (po 25. g:f4, H:f4+; 26. Gg3! H:g3+; 27. Kh1, H:h3+; 28. Kg1, Gg4; 29. Hg2, **Hh5!** 30. Wd2, Sc4; 31. Wf2, Se5 byłoby trudno znaleźć dla białych dobre ruchy), **Wf4-h4; 26. Gf2-e1, Wh4:h3+; 27. Kh2-g2, Hf8-c8! 28. Wf1-h1, Gd7-g4; 29. Wh1-h3, Gg4:h3+!** (Mieses prowadzi atak bardzo silnie) **30. Kg2-h2, Gh3-g4; 31. Hc2-c2, Sb6-c4! 32. Wd1-c1, Hc8-e8! 33. Hc2-f2, Sc4-e5! 34. Wc1-c2, e4-e3! 35. Hf2-f1** (35. H:e3, Sf3+ kosztowałoby hetmana), **Gd6-c5; 36. Kh2-h1, Gc5:d4; 37. c3:d4, Se5-f3** i białe poddały się (jedyną obroną jest 38. Wh2, na co nastąpi: 38... S:h2; 39. K:h2, Hh5+; 40. Kg1, Gf3 itd.

Uwagi arcymistrza Fine'a.

Mecz tenisowy Allmanna (Szwecja) — ZS Stal

od dziś na kortach CWKS

5 bm. o godz. 15 na kortach CWKS rozpocznie się międzynarodowe spotkanie tenisowe Allmanna (Szwecja) — ZS Stal. Mecz zakończy się 7 bm.

Skład drużyny szwedzkiej:

Seniorka: **Mary Lagerberg**, w bież. r. 3 rakieta Szwecji, zawodniczka b. dobra technicznie, oraz **Lilleba Klofsten**, 5 na liście szwedzkiej.

Seniorzy: **Bertil Blomkquist** 29 lat, 11 rakieta Szwecji, grał o puchar Davisa. Zwyciężył m. in. Swena Dawidssona. Jest szybki, posiada wspaniały serwis, mocną jego stroną są bekhendy. **Percy Rosberg**, 20 lat jest najlepszym zawodnikiem młodego pokolenia, na liście czołówki na 9 miejscu, był zaliczony do kadry przygotowującej się do rozgrywek o puchar Davisa. Brał udział w meczu z Norwegią i Finlandią.

Juniorka **Inger Hultgren**, lat 19, gra dopiero 2 lata, a już zajęła 3 miejsce w mistrzostwach juniorek w grach pojedynczych i podwójnych.

Juniorzy: **Birger Folke**, lat 18 szwedzki mistrz juniorów, 13 na liście czołówki. **Robert Forslund**, 17 lat, trzeci w mistrzostwach juniorów. **Björn Bohntron**, 17 lat, wygrał międzynarodowy turniej w St. Gallen w 1953 r.

Skład drużyny Stali przedstawia się następująco: **Piątek, Radzio, Licis, Kwiatek, Jędrzejowska, Ryczkówna, Licisówna, Majewski Szyłkiewiczówna i Fogelmanówna.**

Dziś grają: Forslund — Majewski, Lagersberg—Jędrzejowska i Rosberg—Piątek.

Polskie Radio będzie transmitowało przebieg meczu w sobotę i poniedziałek w programie II o godz. 21.45 do 21.55 i w niedzielę 6 bm. o godz. 22.00. **(s. m.)**

Fachowcy poszukiwani

INŻYNIERÓW: SANITARNYCH, LĄDOWCÓW LUB INŻ. ARCHITEKTÓW zatrudni OKRĘGOWA DYREKCJA BUDOWY OSIEDLI ROBOTNICZYCH w Warszawie, ul. Miodowa 1. Zgłaszać się Dz. Personalny I piętro pok. 102.

TECHNIKA-CHEMIKA zatrudni od zaraz CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH BIURO WOJEWÓDZKIE w Warszawie, ul. Trębacka Nr 4. K 3506-1

RYKSIARZY z rykszą zatrudnimy. Praca stała. Zgłaszać się: SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO w Warszawie, ul. Wolska 60, Ref. Kadr. K 3807-0

TECHNIKA LUB INŻYNIERA NORMOWANIA (KALKULATORA), KONSTRUKTORÓW, KOPISTÓW, MASZYNISTKĘ RUTYNOWANĄ DO TECHNICZNEGO MASZYNOPISANIA, EKONOMISTĘ obznajmionego z organizacją i planowaniem prac w Biurze Konstrukcyjnym lub z planowaniem operatywnym w Zakładach produkcyjnych zatrudni CENTRALNE BIURO KONSTRUKCYJNE PRAS I MŁOTÓW Warszawa, ul. Czackiego 21/23. Zgłaszać się do Działu Kadr w godz. od 9 do 14. K 3810-1

SZEFA KUCHNI i ZASTĘPCĘ oraz 3 WYKWALIFIKOWANYCH KUCHMISTRZÓW zatrudni natychmiast HOTEL „ORBIS" (BRISTOL). W-wa, Krakowskie Przedmieście 42/44. Zgłoszenia w Sekcji Personalnej. k 1714-0

KOSZTORYSANTÓW i WERYFIKATORÓW zatrudni BIURO PROJEKTÓW i STUDIÓW BUDOWNICTWA SPECJALNEGO, Warszawa, ul. Barbary 1. Przyjęcie w każdy poniedziałek i czwartek w godz. 7—10. k 5892-0

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, WYSOKOKWALIFIKOWANYCH TOKARZY, USTAWIACZY oraz SPRZĄTACZKĘ zatrudnią natychmiast WARSZAWSKIE ZAKŁADY REMONTU MASZYN PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO Warszawa-Służew, Al. Wilanowska 16 koło Dworca Południowego. k 3826-1

INSTRUKTORA FINANSOWEGO, KIEROWNIKA FINANSOWEGO BUDOWY — na wyjazd, TECHNIKÓW i MAJSTRÓW DO ROBÓT BETONOWYCH — w terenie zatrudni od zaraz WARSZAWSKIE ZJEDNOCZENIE ROBÓT LĄDOWO-INŻYNIERYJNYCH nr 1 W-wa, Spiska 11. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Zjednoczenia W-wa, Spiska 11. k 3827-1

REFERENTKĘ ZATRUDNIENIA I PŁACY oraz MASZYNISTKĘ zatrudnimy od zaraz. Zgłoszenia: SPÓŁDZIELNIA PRACY „OPAKOWANIE" ul. Polna 28/30. k 3831-1

MURARZY, TYNKARZY NA ELEWACJE, oraz POSADZKARZY DO UKŁADANIA KLEPKI zatrudni PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w Warszawie przy ul. Olesińskiej 21 k 4523-0

KIEROWNIKA KOSZTÓW zatrudni od zaraz ZJEDNOCZENIE INSTALACJI SANITARNYCH B. M. W-wa 1, ul. Wolność 7/9 koło dworca Centralnego P.K.S. Zgłaszać się w Dziale Kadr, pok. Nr 3. K 4521-

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ze znajomością handlowego planu kont, KSIĘGOWEGO-REWIDENTA jednostek budżetowych, oraz PRACOWNIKA FINANSOWEGO zatrudni CENTRALNY URZĄD KINEMATOGRAFII Zgłoszenia do Departamentu Kadr Warszawa, Puławska 61. k 798

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ORAZ SZEWCÓW INWALIDÓW w zakresie wykonywania obuwia miarowego luksusowego, obuwia ortopedycznego i naprawy obuwia zatrudni od zaraz USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW IM. J. Marchlewskiego. Podania wraz z życiorysami składać w biurze referatu personalnego przy ul. Grochowskiej 258. 5687-1

KOSZTOWCA O WYSOKICH KWALIFIKACJACH zatrudnią natychmiast STOŁECZNE ZAKŁADY BUDOWY MASZYN i K. L. Warszawa, ul. K. Wójcika 11. K 4538-1

KIEROWNIKÓW SKLEPÓW zatrudni DYREKCJA MHD ART. SPOŻ. WARSZAWA-POŁUDNIE (możliwość pracy z rodzinami). Zgłaszać się w Dziale Kadr Al. Stalina 39 z Zaświadczeniem z ostatniego miejsca pracy, życiorysem i podaniem. 5706-0

KWALIFIKOWANEGO KSIĘGOWEGO KOSZTÓW z dokładną znajomością RPK zatrudni natychmiast MZPKT W MSZCZONOWIE pow. Grodzisk Mazowiecki. Przydział mieszkania zapewniony. Zgłoszenia przyjmuje Dz. Kadr MZPKT na miejscu. k 4553-0

KOMUNIKAT

Do paczek przesyłanych pocztą należy wkładać odpis adresu

Wiele paczek pocztowych nie może trafić do adresatów z tego powodu, że oderwały się od nich lub zatarły umieszczone na nich adresy. Paczki takie są przekazywane do Urzędu Niedoręczalnych. Przesyłek w Poznaniu gdzie otwiera się je komisyjnie i szuka w nich napisów, notatek itp., na podstawie których można by ustalić nazwisko i adres właściciela paczki.

Nie zawsze się to jednak udaje, bo wysyłający zaniedbują włożenia do paczki odpisu adresu.

Poczta apeluje do wszystkich wysyłających paczki, aby mając na uwadze własny interes i interes odbiorców, wkładali do każdej paczki, pod opakowanie, kartkę z wypisanymi na niej nazwiskami, imionami i adresami nadawcy odbiorcy. 3804-1

Co wygramy w czerwcu na Loterii Pieniężnej

1		120.000 zł
2	po	60.000 zł
3	„	40.000 zł
10	„	20.000 zł
20	„	10.000 zł
40	„	5.000 zł
100	„	2.000 zł
200	„	1.000 zł
500	„	400 zł
1650	„	200 zł
3600	„	120 zł
28800	„	60 zł

34926 wygranych na sumę 4.050.000 zł

CENA 1/4 LOSU 15 ZŁ

CIĄGNIENIE OD 19 CZERWCA

Otwórz

jeszcze dziś książeczkę w PKO by przez systematyczne oszczędzanie korzystać z obniżek cen — kupując taniej

NOWOŚCI

W. Natanson i J. Macierakowski LUDWIK SOLSKI str. 52 brosz. zł 15.— pł. zł 20.—

J. Ruszczycówna GALERIA MALARSTWA ROSYJSKIEGO str. 87 brosz. zł 8.50

A. Chudzikowski FLAMANDZKA I HOLENDERSKA MARTWA NATURA str. 84 brosz. zł 9.—

WYDAWNICTWO „SZTUKA"

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Km. 14/54 Komornik Sądu Powiatowego w Piasecznie z siedzibą w Warszawie, ul. Poznańska 5 Tomasz Byliński mający kancelarię w Warszawie ul. Poznańska Nr 5 na podstawie art. 60 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 czerwca 1954 r. o godz. 11 w Zalesiu Górnym ul. Słoneczna Nr 7 odbędzie się I licytacja ruchomości należących do Serafina Karaffa-Korbuta składających się z domu drewnianego do rozbiórki, drzewa budowlanego, szafy, kredensu, magla i 35 kur, oszacowanych na łączną sumę zł 22.900.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 4509-1

Konserwacja i naprawy

URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH

NAPRAWY ODBIORNIKÓW RADIOWYCH I SPRZĘTU RADIOWEGO

w/g nowych zniżonych cenników, prowadzi Spółdzielnia „Gromada Inwalidzka" Warszawa, ul. Poznańska 23 w następujących punktach usługowych:

NAPRAWY RADIOODBIORNIKÓW:

Bracka 3, Piękna 68a, Marszałkowska 76, Rutkowskiego 1/3, Al. Jerozolimskie 39

Konserwacja i naprawy instalacji i urządzeń elektrycznych, Al. Jerozolimskie 39. K 3809-0

Sp-nia Pracy „Maszyny do Szycia"

prowadzi SKUP, SPRZEDAŻ I RENOWACJE wszelkich maszyn szwalniczych

PUNKTY USŁUGOWE: Marszałkowska 100, Targowa 65, Młynarska 32. K 3824-1

PIW

LITERATURA MIESZCZAŃSKA W POLSCE OD KOŃCA XVI w. DO KOŃCA XVII w.

Opracowali Kazimierz Budzyk, Hanna Budzykowa, Julian Lewański (Z prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk)

t. I, str. 328, t. II, str. 527 zł 20.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Żegluga na Wiśle

ZAWIADAMIA

że statkiem „Bałtyk"

odbywają się od godz. 18 codziennie spacery dancingowe po Wiśle.

Orkiestra doborowa pod kier. H. Zakrzewskiego. W niepogody restauracja i dancing czynne normalnie na przystani przy Moście Śląsko-Dąbrowskim. Bufety i kuchnia obficie zaopatrzone. k 1608-0

DYREKCJA M. H. D. NABIAŁEM I PIECZYWEM w Warszawie, al. J. Stalina Nr 41

niniejszym podaje do wiadomości konsumentom, że niżej wymienione sklepy:

Nr 329 Al. Jerozolimskie Nr 47
Nr 89 ul. Białostocka Nr 2
Nr 330 ul. Filtrowa Nr 70
Nr 126 ul. Nowogrodzka Nr 10
Nr 68 ul. Puławska Nr 25a
Nr 114 ul. Towarowa Nr 2

OTWARTE SĄ W KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA w godz. od 7 do 14

i zaopatrzone w pełny asortyment pieczywa piekarniczego i cukierniczego. K 3811-1

ZAWIADOMIENIE

Państwowa Dwuletnia Szkoła Laborantów Medycznych w Warszawie, ul. Marymoncka 66 (Bielany) przyjmuje zapisy na I rok nauki. Podania z załącznikami przyjmuje kancelaria szkoły do dnia 15 czerwca. Egzamin wstępny 28 i 29 czerwca. Przyjmujemy młodzież po 9 klasach szkoły ogólnokształcącej. Uczniowie otrzymują stypendium. K 3818-1

Już rozpoczęta została

sprzedaż miejsc

do pensjonatów i ośrodków wiejskich «Orbisu»

na sezon letni

Zgłoszenia przyjmują wszystkie Oddziały P. P. i T. „ORBIS" — w Warszawie Oddział przy Pl. Konstytucji Nr 4. K 788-0

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

Domek jednorodzinny z ogródkiem oraz place w Macierzyszu Sulejówku i Podkowie sprzedamy niedrogo Nowy Świat 48 Mediator 3916-0

Wille jednorodzinne luksusowe wolne w Podkowie, Michalinie sprzedam. Wilcza 25—9. 4079-0

KUPNO

Maszynę krawiecką nową lub w dobrym stanie do szycia i cerowania lub tylko do szycia worków kupimy. Zgłoszenia pod „Plumwar" W-wa, ul. Okopowa 58/72. 5620-

Pyłku żelaza lub stali każdą ilość zakupi firma „Meteor" Kraków, ul. Karmelicka 15. k 776-0

Gumę indyjską kupię Puławska 47. Pracownia obuwia, podwórze. 4313-

Odbiorniki radiowe samochodowe, nawet zdekompletowane na części kupię. Radio - Warsztat, Warszawa, ul. Koszykowa 58. 3917-0

Pianino nawet niekompletne kupię. Saska Kępa Zwycięzców 17, Olejniczak. Warsztat naprawy instrumentów, tel. 923-89. 5657-0

Spółdzielnia Pracy „Maszynopis" Al. Stalina 26 zakupi większą ilość kalki ormigowej i papieru kredowego. 5600-0

SPRZEDAŻ

Pianino zagraniczne nowoczesne (ton piękny) sprzedam, Zgoda 6—3. 4008-0

Podziękowanie

Dr Czesławowi Głowackiemu za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby składam tą drogą podziękowanie. Antonina Mikoda, Warszawa, Magistracka 24. 5648-1

Zakup psów

„owczarków alzackich" w wieku od 1—3 lat zdrowych, w dobrej kondycji organizuje Ekspozytura Woj. COZH w Warszawie. Zbiórka psów dnia 15 czerwca 1954 r. o godzinie 8 przy ul. Markowskiej 10 (na bazie). 5608-1

Amerykanek metalowej konstrukcji gwarantowanych specjalna wytwórnia Bagatela 11, podwórze. 5030-0

Aparaty, wałki malarskie gumowe poleca skład farb Stańczyk, Plac Zawiszy 2 (Grójecka 1). 4063-

Igły do elektrycznego i ręcznego podnoszenia oczek, maszynek naprawy wykonuje jako specjalność warsztat mechaniki precyzyjnej Warszawa, Targowa 3

Motocykl Zündapp z wózkiem 600 ccm (stan idealny) sprzedam lub zamienię na samochód osobowy Warszawa Jelonki, ul. Moniuszki 17 m. 1. 5647-1

Radio walizkowe sieciowo bateryjne sprzedam. Filtrowa 81 m. 15 godz. 19—21.

Sprzedam samochód Fiat 500 Simca po generalnym remoncie. Warszawa, Żelazna 60, godz. 8—17.

Tokarkę pociągową do 800 mm i wiertarkę stołową do 12 mm kupimy natychmiast. Wytwórnia „Sum", Grzybowska 37 4112-

PRACA

Gospodyni poszukuje pracy, dobre referencje. Opaczewska 46/27. 4446-1

Gosposia poszukuje pracy. Świadectwa posiada. Piękna 43 m. 1. 4280-1

Gsposia na przychodne lubiąca dzieci natychmiast potrzebna. Kaliska 17 m. 1

Księgowy-bilansista rutynowany przyjmie pracę zleconą względnie nadzór. Oferty „5517", Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Kulturalna zajmie się na przychodne domem małej rodziny, zaopiekuje dziećmi. Oferty „4476" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Potrzebna pomoc domowa. Wilcza 25 m. 8. 6210-1

Potrzebna gosposia. Wileńska 27 m. 2. Dentysta.

Potrzebna gosposia od zaraz do małżeństwa z półtorarocznym dzieckiem. Ul. Górczewska 15—102.

Potrzebna wykwalifikowana rękawiczarka. Oferty „5659", Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. 5659-0

Gosposia wychowawczyni potrzebna natychmiast. Puławska 18 m. 22, tel. 40140 godz. 19. 5537-1

Krojczyni samodzielna potrzebna. Śniadeckich 10 m. 17. 4534-1

Inteligentna zarządzi, pomoże w gospodarstwie domowym, ogródku (hodowla, rolnictwo). Oferty „5677", Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. 5677-1

Poszukuję starszej kobiety na przychodne umiejącej gotować. Wiadomość Tamka 37 m. 3A, od godz. 10—12. 5672-1

Poszukuję gosposi do 2 osób z 2-letnim dzieckiem. Orla 4 m. 29, tel. 613-47.

Potrzebna wykwalifikowana wychowawczyni do niemowlęcia na stałe lub na przychodnie. Warunki dobre. Pl. Konstytucji 2 m. 12, tel. 829-14. 4576-0

Potrzebna osoba do dzieci na stałe lub przychodne. Krakowskie Przedm. 16/18 m. 30. 5311-1

Potrzebna pomoc domowa na letnisko. Wiadomość: Piękna 11b m. 11, godz. 18—20. 5594-1

Potrzebna pomoc domowa od zaraz, Górska 11/15 m. 60. 5564-1

Potrzebny uczeń do szewca. Zapewnione pomieszczenie. Wiadomość ul. Wilcza 13—24. 5531-1

Potrzebny starszy uczeń do cukierni Stalowa 31. 5585-0

Samodzielna gosposia potrzebna natychmiast. Warecka 8 m. 13. Blok 9c, od 16—20. 5532-1

Solidna kulturalna zajmie się wiejskim gospodarstwem domowym, chętnie wyjedzie, posiada referencje. Oferty „5545", Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 3/5. 5545-1

LOKALE

Dwie studentki poszukują pomieszczenia w Warszawie. Wiadomość listowna Drojanowska Kamila Filtrowa 62 m. 140. 5369-1

Lokalu na warsztat rzemieślniczy na linii W-wa — Grodzisk lub Błonie, bliskostacji pilnie poszukuje Marszałkowska 17 m 25.

Lokalu na warsztat rzemieślniczy poszukuję w Warszawie lub okolicy. Oferty „5519", Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5.

Pomieszczenie dam młodej za pomoc w gospodarstwie jednej osobie. Oferty: „5534", Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. 5534-1

Samotna kulturalna pracująca poszukuje niekrępującego pomieszczenia w Warszawie. Oferty „5570", Biuro Ogłoszeń, Marszałkowska 3/5. 5570-1

Szczecin. Willę luksusową — pięć pokoi — zamienię na mieszkanie 3-pokojowe w Warszawie. Warunki do omówienia. Oferty „3968", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 3968-1

Zamienię 3 pokoje, kuchnia samodzielne (pełny komfort) — centrum Krakowa na 2 pokoje równorzędne w Warszawie. Oferty „4287", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 4287-0

ZGUBY

Węgliński Roman, zam. Szczecinek ul. Żukowa 58, zawiadamia że zgubił ewent. skradziono mu w tramwaju 2.VI.54 r. blok notes z adresami i papierami. Znalazcę proszę o zwrot. 5679-1

RÓŻNE

Ob. Stefanowi Kucharskiemu, masażyście, Nowolipie 31, za dokładny masaż nogi i doprowadzenie do stanu normalnego składa podziękowanie Janina Pogoda. 5573-1

Pierścienie motocyklowe i samochodowe, słodła motocyklowe, inne akcesoria i części „Gwiazda Auto", Warszawa, Sienna 72. 3303-0

Pompy hydroforowe parowe — naprawa, zamiana zbiorników. Warsztat w podwórzu, Królewska 49. 4288-0

Pralnia bielizny, Tarczyńska 19 pierze bieliznę osobom prywatnym oraz instytucjom, starannie, w terminie tygodniowym. — Znaczymy sami 2800-

Sp-nia „Arts Skór", Płocka 22, zamieni maszynę do szycia firmy „Singer" leworamienną na praworamienną galanteryjną ewentualnie płaską. 3922-

Tłoki korkowe do wiecznych piór w

Druga niedziela kiermaszu

Na kiermaszu w Alei Stalina ujrzymy w niedzielę, 6 bm. znów królestwo książek. 280 tys. egzemplarzy, prawie 10 tys. tytułów przygotowuje „Dom Książki".

Uchylimy niedyskretnie rąbka tajemnicy i zdradzimy sekret — w sprzedaży ukażą się bardzo poszukiwane „okazje" — Pisma Wybrane — Nałkowskiej, oprawne w płótno egzemplarze — „Drogi przez mękę"— Tołstoja, Wybór Pism — Gogola, „Pigmalion" — Shawa, „Wyspa kormoranów" — w bogatej artystycznej oprawie fotograficznej Puchalskiego.

Dodane będzie nowe stoisko z literaturą szkolną.

Ajencja PKO ofiarowuje także swoje usługi — „nagłą pomoc" na wypadek wyczerpania się funduszu na zakup książek — wypłaty oszczędnościowe, a także przelewy wchodzące w zakres pracy PKO na kiermaszu w stoisku nr 56.

Spotkamy również literatów jak zwykle podpisujących książki. Przy kioskach „Czytelnika" dyżurować będą — Nałkowska, Słonimski, Parandowski, Breza, Centkiewicz, Wiernik. Przy stołach „Naszej Księgarni" — Zarembina, Porazińska; w namiocie „Iskier" — Morcinek i Kubiak; przy wydawnictwach MON — Broniewski, Putrament i Mandalian; przy stoiskach PIW — Wygodzki, Strumph Wojtkiewicz, Rusinek.

Uwaga, szczęśliwi posiadacze losów loterii „Domu Książki", na które padły wygrane! O godz. 12 na estradzie przy placu Na Rozdrożu nastąpi wręczenie wylosowanych rowerów, radioodbiorników i biblioteczek, po 500, 300, 200 i 100 zł. Zapewne przyjedzie też z Wrocławia posiadacz losu... na motocykl.

Oprócz szczęśliwych posiadaczy cennych premii — na estradzie zobaczymy i usłyszymy orkiestrę wojskową do godz 14, od 16—17.30 Zespół Pieśni i Tańca, od 17.45 znów koncert.

Na estradzie przy ZOO odwiedzający kiermasz będą mogli wysłuchać koncertu od 12—14, od 15—17.30 wystąpią „Czworaczki warszawskie" i Siostry „Triola", od 18 — koncert orkiestry wojskowej.

Na zakończenie komunikat specjalny — w Alei Stalina czynnych będzie nie 6 punktów sprzedaży losów, jak w ubiegłą niedzielę, lecz 14. (CEN).

JUŻ JUTRO

»Dodatek nadzwyczajny«

6 czerwca

o godz. 11, 15.15 i 19.15

W HALI MIROWSKIEJ

przy współpracy:

Orkiestry JERZEGO HARALDA
WESOŁEJ CZWÓRKI
TEATRU ETEREK
DANUTY ALCZEWSKIEJ
BARBARY DRAPIŃSKIEJ
STEFANII GRODZIEŃSKIEJ
IRENY KWIATKOWSKIEJ
MIROSŁAWY KRAJEWSKIEJ
TADEUSZA FIJEWSKIEGO
WACŁAWA JANKOWSKIEGO
TADEUSZA ŁUCZAJA
ADAMA MULARCZYKA
JÓZEFA PRUTKOWSKIEGO

oraz konferansjerów:

WACŁAWA PRZYBYLSKIEGO
MACIEJA KWIATKOWSKIEGO
TADEUSZA NOWICKIEGO

wydaje:

W Dni Oświaty, Książki i Prasy

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich wespół z Radą Miejscową przy Polskim Radiu

Przedsprzedaż biletów w „Orbisie — ul Bracka 16

UWAGA. Na godz. 11 są jeszcze ulgowe bilety na zbiorowe zamówienia dla zakładów pracy.

Zamówienia przyjmuje Zw. Zaw. przy Polskim Radio, Noakowskiego 22.

Po próbach będzie zwiększony dopływ gazu na Bielany

Na Bielanach dobiegają końca duże prace przy rozbudowie sieci gazowej. Dzięki doprowadzeniu bezpośrednich przewodów z gazowni w najbliższym czasie ulegnie znacznej poprawie słabe dotychczas ciśnienie gazu.

Po przeprowadzeniu prób na szczelność około 10 bm. dopływ gazu zostanie znacznie zwiększony. (zet)

Kurtyna, światła, zaczynamy IV akt

Solski na dzień przed jubileuszem

Pierwszy raz widziałem Solskiego nie na scenie. Pierwszy raz oglądałem jego twarz w blasku słońca — nie w świetle reflektorów; twarz Solskiego — nie Jowialskiego, Kościuszki, Ciaputkiewicza czy tysiąca innych postaci, które stworzył w osiemdziesięciu latach wspaniałej pracy aktorskiej. Nie zapomnę tej twarzy, rzeźbionej przeżyciami jego bohaterów, latami trudów, wiekiem życia, a prześwietlonej wesołym uśmiechem i łagodnym blaskiem jasnych oczu. Wyszedł z samochodu, zamachnął kapeluszem i trafił prosto w objęcia przyjaciół. Wśród uścisków i głośnych pocałunków „z dubeltówki" zniknął w drzwiach Teatru Polskiego.

Za chwilę miałem go zobaczyć na próbie „Zemsty" Fredry.

Przecisnąłem się do drzwi jego garderoby. Nie tracił czasu. Już się ubierał, wciągał kostium (sam go obmyślił w czasie przygotowań do roli Dyndalskiego, którego nie grał osiem lat), poprawiał wąsy, przyczesywał włosy. Uściskał Adama Grzymałę-Siedleckiego, którego kawał czasu nie widział. Nie zdążyłem dobiec ze swego miejsca gdy już wchodził na scenę jako Dyndalski. Z przyzwyczajenia obrzucił wzrokiem rozstawienie mebli, rozmieszczenie rekwizytów, przesunął fotel, przestawił butelkę z winem, na kogoś fuknął. Zaraz ktoś zaznaczył kredą na podłodze pozycję fotela. Mistrz tak postawił. Tak będzie stał na jubileuszowym przedstawieniu.

*

Kurtyna, światła, zaczynamy IV akt.

Oto wchodzi drobniutki Dyndalski. Stareńki — ale trzyma się prosto, maszeruje żwawo. Znać w nim szlachetkę, co już niejeden łeb pałaszem podgolił. Podaje Cześnikowi karabelę. Raptusiewicz rozczula się. Dyndalski mu przytakuje:

Ba! — bo kto bądź nie uroku
Z jaśnie panem w szranki stanie,
Tego wcześnie coś w nos łechce.

Jak starannie, jak precyzyjnie mówi wiersz. A przecież jest w tym coś, co charakteryzuje pochodzenie i akcentuje Dyndalskiego: przeciąga

ostatnią zgłoskę *(— tak mówiła w dawnych czasach drobna szlachta — zwraca uwagę reżyser Bohdan Korzeniewski).*

Ale Cześnik dał się ponieść wspomnieniom. Wymachuje karabelą. Dyndalski chwyta drugą. Składają się Dyndalski przyciął. Szczęknęły klingi, zamigotały, ostrze trafiło w ostrze raz, drugi, trzeci. Ruchy starego Dyndalskiego nabierają werwy i rozmachu, widać zagrała w nim krew, która kiedyś burzyła się na sejmikowych „sprawach". Tnie krzyżową sztuką, aż zasapany Cześnik opuścił szablę. Śmieją się obaj: Cześnik tubalnie i nisko, Dyndalski — cienko, dobrotliwie *(— Solski długo zastanawiał się nad tym śmiechem. Śmieje się inaczej niż Chudogęba, niż Fryderyk Wielki, ten śmiech jest śmiechem poczciwym — mówi prof. Korzeniewski).*

Klaszczemy zapamiętale, choć to tylko próba. Solski krząta się po scenie, rześki i energiczny, podkpiwa z Papkina, wreszcie zasiada do pisania listu pod dyktando Cześnika.

Prawdziwie kapitalna scena. Cześnik, groźny i srogi, krąży po pokoju, a malutki Dyndalski zapisuje jego „Mocium panie", dyskutuje z nim o kleksie.

CZEŚNIK: (pokazując palcem)
— Cóż to jest?
DYNDALSKI: (podnosząc się)
— Żyd, jaśnie panie,
Lecz w literę go przerobię.

Wreszcie wstaje, z godnością podnosi do oczu owoc swojej pisaniny i czyta:

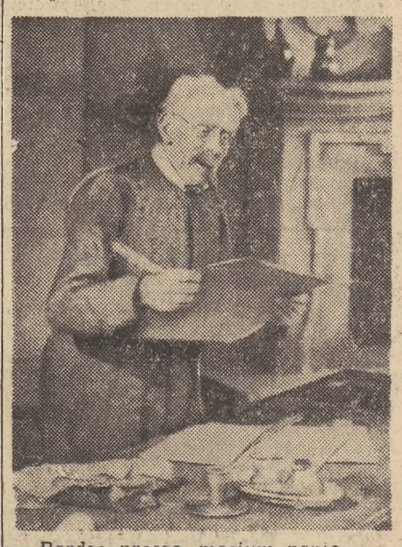

„Bardzo proszę, mocium panie,
Mocium panie, me wezwanie,
Mocium panie, wziąć w sposobie...

Osłupiały patrzy na Cześnika, gdy ten w pasji rwie list na strzępy.

A potem marszałek Dyndalski zbiera i składa podarte papiery... Już wchodzą na scenę: Rejent, potem Cześnik, Klara, Wacław, Podstolina.

Zapada kurtyna. Klaszczę, aż ręce bolą i tylko przez głowę przebiega mi myśl, że jeszcze nikt na świecie nie widział takiej próby jubileuszowego przedstawienia. Że żaden aktor nie dożył jeszcze wieku Solskiego.

A Solski... przed chwilą bił się na szable z Cześnikiem...

(AW)

Pokaz, który zainteresuje metalowców

Aby zainteresować fabryki i spółdzielnie pracy branży metalowej produkcją uboczną dla potrzeb rolnictwa i leśnictwa — WRZZ zorganizowała pokaz części zamiennych do maszyn, na które jest specjalnie duże zapotrzebowanie.

W kilku salach bloku nr 19 (róg ul. Polnej i Nowowiejskiej), w których rozlokowano eksponaty — poszczególne zakłady produkcyjne i spółdzielnie na pewno znajdą wiele takich części, które niezależnie od swojej produkcji zasadniczej, mogą być wykonywane z odpadów. Wymienimy tylko niektóre: łączniki do kieratów, buksy do wozów, pilniki, części do traktorów, poza tym blaszki ściekowe do „sprowadzania" żywicy, spulchniacze i in. Przy każdym eksponacie jest podana ilość, którą potrzebuje czy to nasze rolnictwo, czy nasza gospodarka leśna. Na niektóre przedmioty jest sporządzona dokumentacja techniczna.

Warto podkreślić bardzo staranną oprawę tego pokazu — wystawy.

Rysunki i robótki ręczne na wystawie dziecięcej

W dawnym pałacu Bismarckowskim w Świebodzinie w 1948 roku powstał Zakład Leczniczo-Wychowawczy dla dzieci kalekich. Wiele z tych dzieci ma amputowane nogi i ręce, inne chore są na Heine-Medina, jeszcze inne opóźnione w rozwoju umysłowym. Wszystkie one w pięknym, nowocześnie urządzonym pałacu leczą się, mają tu swój internat i szkołę, uczą się przyszłego zawodu.

W doskonale wyposażonych pracowniach, pod okiem instruktorów wykonują robótki ręczne z filcu i gliny, hafty, wycinanki i wyklejanki, zabawki, serwetki, ładne makietki, rysunki i rzeźby.

Wszystkie te prace dzieci ze Świebodzina oraz dzieci z Zakładów w Busku można obejrzeć na wystawie w Ministerstwie Zdrowia, zorganizowanej przez kierownika działu rehabilitacji dziecięcej, mgr Sołomian-Łocową.

Każdy eksponat na tej wystawie obrazuje nie tylko dorobek samych dzieci. Każdy eksponat — to jednocześnie dowód, że leczenie dzieci kalekich przy pomocy terapii zajęciowej daje doskonałe wyniki. Prace w warsztatach są tu stosowane jako zabieg leczniczy. A ponadto, co jest niemniej ważne, uczą dziecko przyszłego zawodu. Bo każde z nich, po wyjściu z zakładu, będzie pożyteczne: będzie mogło pracować. (b)

Sprzedawali »na siłę« zepsute cukierki

Trzy tysiące kilogramów Chanteclairów, o silnym zapachu i smaku... mydła, zostały wyprodukowane przez wytwórnię wyrobów cukierniczych firmy „Kłos i Drewniak, pod przymusowym zarządem stołecznych Zakładów Spoż. Przem. Terenowego Nr 2".

Chanteclairy, jako wyższy gatunek cukierków, były b. poszukiwane przez odbiorców. Cukierki jednak po opuszczeniu murów zakładu, wskutek prawdopodobnie jakiejś reakcji chemicznej, zmieniały stopniowo swój smak i nie nadawały się zupełnie do spożycia.

Na skutek reklamacji odbiorców, państwowe laboratorium 4 marca zdyskwalifikowało produkowany towar, a więc siłą faktu przemysł terenowy powinien był zaprzestać dalszej produkcji i sprzedaży zakwestionowanego towaru. Gremialne reklamacje klientów zaczęły napływać od 22 marca, a w ślad za pismami do magazynów powracały zepsute cukierki. Mimo to przedsiębiorstwo 14 kwietnia a więc już dawno po stwierdzeniu, że Chanteclairy nie nadają się do spożycia, sprzedało Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Hurtu Spożywczego w Siedlcach 500 kg tego towaru.

Obecnie, w magazynach wytwórni leżą jeszcze 2 tony Chanteclairów — reszta bowiem została prawdopodobnie „rozprowadzona" na rynek.

Pół żartem — pół serio

Pilny uczeń

Z Heńka to będzie kiedyś specjalista budowlany. Fachowiec. I to wszechstronny. No bo chłopak się uczy. Co roku w zimie zapisuje się na jakiś kurs szkolenia zawodowego. Skończył już kurs w zawodzie murarza, tynkarza, lastrykarza i dekarza. Jeszcze ma pięć kursów do zrobienia: operatorów sprzętu, instalatorów, mechaników, betoniarzy i majstrów. Jeszcze pięć lat... Bo to w budownictwie nauka zawsze jest w zimie.

A w lecie.... W lecie to Heniek pracuje. W Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego W-2. Przy robotach ziemnych. Świetna praca. I jaka popłatna. Co miesiąc ma ok. 2.500 zł. Cały rok taka dobra pensja. Nawet jak nie ma roboty. Ot np. w zimie prac ziemnych nie ma, to on na szkolenie. Zapisuje się na kurs i wtedy też płacą. Średniówkę z trzech miesięcy.

Skończy się kurs, przyjdzie wiosna i znów roboty ziemne. I tak w kółko. Tylko, że za każdym razem jest na innym kursie. No cóż, chłopak się szkoli...

Ktoś mu kiedyś zarzucał, że nie pracuje w swoim zawodzie. Ale on słusznie odpowiedział, że jeszcze nie ma zawodu bo się szkoli, że ma pięć kursów do skończenia. A potem... zobaczy. A teraz przecież i tak pracuje. Przy robotach ziemnych też trzeba ludzi.

Ale nie wszyscy to rozumieją. Józio, z którym mówiłem o Heniu, powiedział, że lepiej by było, gdyby tak przeszkolić kierownictwo tego Zjednoczenia. Tym bardziej, że takich jak Henio jest u nich więcej. (Wicz).

Listy Czytelników pomogły

Brudne, pokryte kurzem zegary na MDM straszyły przechodniów swym wyglądem. Obecnie Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego zajęła się uporządkowaniem wszystkich przystanków tramwajowych — w tym i zegarów na MDM. Zawiadomił nas o tym Ref. Gosp. (Kom. Prez. DRN W-wa - Śródmieście.

Przy ul. Leszno, róg Karolkowej od dawna leżała niszczejąca konstrukcja drewniana z rozebranego budynku.

Deski te zostały już bezpłatnie przekazane przez Dyr. BOR W-wa Północ, Zasadniczej Szkole Budowlanej Nr 2.

*

Obsługa bufetu, mieszczącego się w biurowcu przy ul. Bema 65, nie była uprzejma dla kupujących, bufet zamykano często w godzinach pracy. Po ukazaniu się notatki naszego korespondenta obsługa bufetu została zmieniona. Nowy personel jest uprzejmy, bufet zaś czynny stale od godz. 7 do 15.

*

W Zakładach Produkcji Elementów Budowlanych Nr 3 na Żeraniu, marnowały się bloki betonowe, wykonywane ze ścinków masy gazobetonowej, a nadające się do budowy budynków gospodarczych. Jak twierdziła dyrekcja ZPEB brak było na nie odbiorców. Po ukazaniu się notatki prasowej „Samopomoc Chłopska" zobowiązała się rozprowadzić w terenie 2000 m³ odpadów, czyli nawet więcej niż ZPEB Nr 2 posiada.

*

Ob. Z. S. napotykał trudności przy odbiorze swych udziałów członkowskich ze Spółdzielni „Usługi Ślusarsko-Blacharskie". Sprawą zajęła się Redakcja i w połowie kwietnia zwrócono mu jego udziały

Pan Wicherek ma głos

— Tego jeszcze nie było...

— Pewnie, że nie było — tak ładnej pogody — panie Wicherek.

— Ale pan nie wie o co mi chodzi. Od nastania wiosennych dni nie było sytuacji by pogoda piękna, słoneczna objęła od razu całą Polskę, od morza do Tatr i od Odry do Bugu. Dzisiaj nie znajdzie pan w całym kraju zakątka, gdzieby nie świeciło słońce. Pokażą się tylko — nawet i w Warszawie — drobne kłębiaste obłoczki. Poza tym będzie jeszcze cieplej — ok. 23 st. i słabe wschodnie wiatry. Wyż znad Skandynawii „posiedzi" nad nami ze trzy dni. (CEN)

MDK zaprasza na wielki festyn

Moc atrakcji czeka kilka tysięcy dzieci i młodzieży na wielkim festynie, urządzanym przez Młodzieżowy Dom Kultury w niedzielę, 6 bm. Będzie to jeszcze jedna impreza związana z Międzynarodowym Dniem Dziecka.

Program jest bardzo bogaty i urozmaicony. Wyścigi na hulajnogach i rowerach dla dzieci do lat 12, zawody łucznicze, rozgrywki siatkówki i koszykówki, pokazy modeli latających, wypuszczanie balonów, pokazy szermiercze i gimnastyczne, występy zespołów artystycznych, inscenizacje bajek, występy dzieci-artystów, przeróżne gry, tańce i — wielki bal!

A więc pamiętajcie — w niedzielę, 6 bm. w Parku Międzyszkolnym. Początek o godz. 9.30. (Cn)

Bawimy się

W niedzielę 6 bm., Wydział Kultury St. R. N. zaprasza mieszkańców Stolicy na następujące zabawy i imprezy:

Park Kultury na Bielanach — czynny od 10—22. Estrada I — 16—20 zabawa taneczna, estrada II — 15—17 koncert, występ zespołu „Artosu". Estrada III — 12 koncert, 13—16 nauka tańców ludowych i śpiewu. **Czytelnia „Pod parasolem"** — godz. 10—19; godz. 17 — pogadanka czytelnicza. **Teren sportowy** 11—18. Teren dziecięcy 10—19, czynne: świetlica, zjeżdżalnie, huśtawki, gry, tańce, korowody. **Estrada V,** godz. 15 występ zespołu dziecięcego z Ogrodu Jordanowskiego Nr 2. **W „Gołębniku"** — przechowalnia dzieci od lat 2—5.

Park Centralny — godz. 10—19 — wielka zabawa dla dzieci, godz. 15 teatr kukiełek; godz. 16—21 zabawa taneczna dla dorosłych.

Wilanów (koło szkoły) godz. 15—20 zabawa ludowa i występy zespołu „Artosu". **Wola** — estrada przed kinem WZ godz. 15—20 zabawa ludowa, występy „Artosu". **Mokotów,** ulica Łowicka, róg Dąbrowskiego godz. 16.30—21 zabawa ludowa z występami zespołu młodzieży. **Boisko „Stali",** Aleja Krakowska 100, godz. 13—18 zabawa dla dzieci oraz występ teatru kukiełek. **Pyry, Dom Kultury** godz. 17.30 występ zespołu „Artosu". **Ośrodek Wczasów Letnich w Powsinie** 10—19 wielka zabawa dla dzieci, teatr kukiełek, pokaz sztuk zręcznościowych, boiska sportowe, czytelnia „Pod brzozami".

Plaża — godz. 10—19, wypożyczanie łódek i kajaków, nauka pływania i wiosłowania, tereny sportowe. 14—16 koncert orkiestry dętej, zabawy dla dzieci — „Domek Baby Jagi". (c).

CO i GDZIE

TEATRY

Ateneum — Ostatnia ofiara — g. 19. **Polski** — nieczynny. **Kameralny** — Mizantrop g. 19. **Ludowy** — Syn marnotrawny — g. 19. **Narodowy** — nieczynny. **Komedii Muzycznej** — Domek trzech dziewcząt — g. 19. **Opera** — Traviata — g. 19. **Filharmonia** — nieczynna. **Powszechny** — Chirurg — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja Pani Latter — g. 19 (zam.) premiera. **Nowej Warszawy** — Nadzieja — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Baśka — g. 19. **Teatr na Żoliborzu** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.30. **Kleks** — Przygoda za przygodą — g. 16.30. **Lalka** — w terenie. **Baj** — Dziad Wszystkojad — g. 16.30. **Cyrk** (Pl. Unii) — Podróż po świecie — g. 17.

KINA

Moskwa — Okręty szturmują bastiony — g 14 16 18 20 **Praha** — Zbuntowane rysunki — g 14 — Porwanie — g 16 18 15 20 30 **Palladium** — Okręty szturmują bastiony — g 14 16 18 20 **Śląsk** — Nauczyciel tańca ser I — g 14 16 18 20 **Atlantic** — Porwanie — g 13 45 16 18.15, 20.30. **Polonia** — Mikołaj Gogol — g. 11, 13, 15, 17, 19, 21. **1 Maja** — Admirał Uszakow — godz 13 45 16 18 15 20.30 **W—Z** — Zbuntowane rysunki — g 13 30 — Celuloza — g 15 30 18 20 30 **Ochota** — Dziennik marynarza — godz. 16, 18, 20. **Stolica** — W Teatrze Satyryków — Mecz siedmiu — g 14 16, 18, 20 **Syrena** — Trudna miłość g 14 16 18 20 **Tęcza** — Wielki balet — g 14 16 18 20 **Lotnik** — Rzym godz 11 — godz 17 19 **Olsztyn** — Strażnica w górach — g 17 19 **Radość** — Nadzieja za dwa grosze — g 17 19

Kino Związkowe przy Zakł im Kasprzaka — „Podstęp swatki" — g. 17, 19.

MUZEA

Muzeum Narodowe — Wystawa „Odrodzenie w Polsce — codz prócz poniedz i dni poświątecznych g 10—14 i 16—20 niedz. i święta g 10—20 Zbiory stałe Galeria Sztuki Starożytnej Narodowa Galeria Sztuki Polskiej Numizmatyka Antyczna Galeria Malarstwa Obcego — wtorki środy piątki soboty g 10—18, czwartki niedz i święta g 10—19

Łowieckie — Nowy Świat 35 godz 12—16 prócz sobót

Muzeum Wojska — Dzieje Oręża Polskiego. Codz (prócz poniedz.) w czwart piąt i sob w godzinach 12—17 środy godz 13—19. niedziele i święta godz 10.30—17 00

Muzeum Ziemi (Al na Skarpie 20/26) — „Ziemia i jej dzieje" otw wtorki czwart sob. — 9—16, niedz. 10—18.

Muzeum Rynek St Miasta 20 — Wystawa „Adam Mickiewicz, Życie i twórczość" codz prócz poniedz i dni poświąt — g 10—16 czwartki g. 12—18, niedz g 11—17

WYSTAWY

Stała wystawa odbudowy Starej i Nowej Warszawy, godz. 10—17 prócz dni poświątecznych Rynek Starego Miasta 42.

Wystawa „X lecie powstania w getcie warszawskim" godz 11—19 prócz pon śród Żydowski Instytut Historyczny al gen Świerczewskiego 79

Stała Wystawa Muzeum Instytutu Zoologicznego (PAN) Wilcza 64 godz 10—18 prócz poniedziałków

Pałac Radziwiłłów Al. Świerczewskiego 62. Wystawa Architektury Rumuńskiej czynna codz, prócz pon. w godz. 11—19.

Zachęta (Pl. Małachowskiego 3) — „Wystawa Sztuki Czechosłowackiej XIX i XX wieku" — otw. g. 11—19 prócz poniedz.

Stała wystawa Techniki Budownictwa Warszawy (Wawelska 2) otw. codziennie od g. 10—18 prócz poniedz.

„IV ogólnopolska wystawa fotografiki" w salach Muzeum Historycznego Rynek Starego Miasta 36—38, otw. codz prócz poniedziałków.

ODCZYTY

5 bm. g. 16 (Sala ZSL — Bagatela 12) — odczyt mgr. P. Bagińskiego pt. „Oświecenie".

6 bm. — g. 14 (sala ZSL — Bagatela 12) — odczyt dr E. Sawrynowicza — pt. „Romantyzm" — i odczyt prof. J. Gada — pt. „Pozytywizm".

7 bm. o g. 17.30 w kamienicy Fukiera, Rynek 27, odczyt mgr. inż. W. Terleckiego pt. „Rola Mikołaja Kopernika w reformie monetarnej 1525—1528". Wstęp wolny

RADIO

na dzień 5 czerwca 1954 roku (sobota)

Program I na fali 1322 m.

Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

5.25 Muz. 5.40 Konc. 6.15 Muz. popul 6.30 Kal. Rad. 6.37 Muz. roz. 6.50 Gim. 7.15 Muz. 8.00 Konc. 9.00 Dla kl. VII 9.30 Muz. symf. 10.00 Radz. muz. lud. 10.30 Konc. solistów 11.05 Dla kl. III—IV 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Pieśni o wiośnie w polskiej literaturze 12.25 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi 13.00 przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 Piosenki radzieckie 16.30 Konc. solistów 17.00 Z życia Zw. Radz. 17.30 Konc. rozrywk. 18.20 Aud. konkursowa „Czy znasz tę książkę" 18.25 Muz. 18.40 Aud. sport. 18.50 Przysobocie po robocie 20.30 Muz. tan. 21.50 Felieton 22.00 D. c. muz. tan. 22.15 Z twórczości operowej Glinki 23.05 Muz. tan.

Program II na fali 367 m.

Wiad. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55

8.00 Konc. 9.00 Dla kl. VII 9.30 Muz. symf. 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 Konc. 14.10 Dla kl I i II 14.30 Dla kl. VII 15.00 Gra Zespół Instrumentalny J Wasiaka 15.25 Duet fortepianowy Rawicza i Landauera 15.40 Anatol Wieru: Kantata rumuńska „Drozdolii Pintilie" — 16.00 Z cyklu: „Aud. tematyczne" — „Krajobraz w muzyce" 17.00 Dla dzieci 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 „Ze sportu" 18.05 Paweł Abraham: Wiązanka melodii z opt. „Wiktoria i jej huzar" 18.20 Rozmowa o polityce w opr. T Atkinsa 18.35 Utwory skrzypcowe 19.00 Muz. i Aktualn. 19.25 „Atlas" opow J. Putramenta 19.45 Gra Ork. Tan. 20.25 Schumann — Utwory fantastyczne 20.40 „Historia ziarnka pszenicy" reportaż „Z pracowni uczonych" H Małachowskiej 21.00 Zag. literacka 21.45 Wiad sport. 21.50 Pieśni walczącego Wietnamu aud. słown. muz. 22.10 Felieton 22.20 Muz. tan. 22.50 „Dla każdego coś miłego" — wykonawcy: Ork. PR pd Stefana Rachonia, z udziałem solistów

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Dyżury szpitali

Internistyczny — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chirurgiczny** — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chirurgia urazowa** — Jotejki 9/11. **Położn.-ginekolog.** — Karowa 2, Madalińskiego 25, Płocka 26. **Okulistyczny** — Chocimska 5. **Laryngologiczny** — Oczki 6. **Urologiczny** — Oczki 6.

REDAKCJA - Warszawa ul. Marszałkowska 3/5 Centrala 892-41 2 3 tel Red naczelny 418-57 Sekretariat 418 73 Dział miejski i red nocna 892-42 Wydanie prowincjonalne i dz sportowy 418 71 koresp 60 525 Dział Ogłoszeń 418 00 Sekret Red przyjmuje w dni powszednie w godz od 10 12

CZYTELNIK

ADMINISTRACJA - ul Wiejska 12 tel 824 11 Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze Prenumerata miesięczna wynosi 5 00 zł kwartalnie 15 00 zł Wydaje Instytut Prasy Czytelnik Druk RSW "Prasa" Marszałkowska 3/5

5-B-13752